Nr. 32 We Lwowie, Czwartek dnia 10. Lutego 1876 **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . }
„ Francji . . . . } po 7 złr.
„ Belgii i Szwajcarji . . . . } 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu. }
„ Serbii . . . . }

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissoniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 10. lutego.

(Kluby centralistyczne lewicy i postępowy przeciw nowelli należytościowej. — Rezolucje do konwencji rumuńskiej. — Węgierscy ministrowie jeszcze nie przybyli do Wiednia. — Sprawa wschodnia. — Głosy dziennikarskie o nocie hr. Andrassego; z Anglii. — Z Niemiec. — Sprawy azjatycko-moskiewskie. — Zapowiedź procesu socjalistycznego w Petersburgu.)

Na poniedziałkowe posiedzenie **klubu lewicy** przedlitawskiej Izby posłów zebrało się 69 członków, a zatem nadzwyczaj wielu. Najpierw p. Suess, który był członkiem deputacji Izby posłów na pogrzebie Deaka, zdawał sprawę ze swoich spostrzeżeń politycznych przy tej sposobności w stolicy Węgier. Otóż wszyscy politycy węgierscy jak najusilniej unikali wszelkich pogadanek o bieżących kwestjach austro-węgierskich. Organizacja stronnictw węgierskich jest daleko więcej jednotliwą i rygorystyczną jak stronnictwa centralistycznego; klub jest w Peszcie oraz towarzyskiem ogniskiem, gdzie wszystkie sprawy bez form parlamentarnych z wielką swobodą załatwiane bywają. Należy koniecznie pójść w ślady Węgrów. Nad tem sprawozdaniem Suessa wywiązała się żywa rozprawa, w której pp. Perger, Weeber, Sturm i Granitsch stawiali wnioski. Przyjęto wniosek Weebera: Klub uważa wspólną **organizację stronnictwa centralistycznego** za pożądaną, w duchu przez p. Suessa wytkniętym, i wybiera komitet do poczynienia kroków potrzebnych w tym względzie. Do tego komitetu wybrani zostali pp. Herbst, Coronini, Wolfrum, Suess i Weeber. Musimy tu zapisać, że dr. Herbst podówczas nie był obecnym w klubie, będąc zaproszonym na obiad u dworu, bo inaczej kto wie, czy ten właśnie wniosek zostałby przyjętym. Wszak dr. Herbst niedawno spowodował w klubie lewicy odrzucenie wniosku klubu postępowego tej samej treści, i odmowę na piśmie bardzo ostrą przesłał.

Następnie uchwalił klub co do **znoszenia się z ministrami** nie zmieniać swego regulaminu, tylko zawiadamiać ich o każdem posiedzeniu klubu i zaprosić ich na wszystkie ogółem posiedzenia klubu do końca bieżącej sesji. Uchwała to więc, niedająca wielkiego wotum ufności ministrom. Następywała sprawa najdrażliwsza, **nowelli należytościowej**. Z rozprawami nad nią czekano aż do przybycia Herbsta, i zapytano go, jak mu ministrowie tę sprawę przedstawili. Herbst odparł, że obstają przy swojem żądaniu, aby nowella przyszła na porządek dzienny Izby, i dodał, że z tego powodu uważa za stosowne, przystąpić do rozprawy szczegółowej; minister de Pretis tak w klubie jak i na konferencji z prezesami klubów stanowczo oświadczył, że z załatwienia tej sprawy robi kwestję gabinetową, a gdy gabinet jest solidarnym, więc oświadczenie p. de Pretisa można uważać za decyzję całego gabinetu. P. Weeber wniósł o przystąpienie do rozprawy szczegółowej. Wszczęła się gorąca rozprawa. Pp. Granitsch, Dumba, Schaup, Neuwirth, Hammer-Purgstall i Skene oświadczyli się przeciw, Weeber, Brestel, Hackelberg i Auspitz za tym wnioskiem. Przystąpiono do głosowania, w którem 62 członków udział wzięło, — 36 głosowało przeciw, a 26 za przystąpieniem do rozprawy szczegółowej. Nowella zatem **upadła** w klubie lewicy, — a jak *Nowa Presse* donosi, równocześnie i **klub postępowy** taką samą powziął uchwałę, a zatem przeciwną nawet uchwale swojej pierwotnej.

Godnem uwagi jest, że na kilka godzin przed tem posiedzeniem klubu lewicy, *Nowa Presse* spodziewała się uchwały, dla rządu pomyślnej. Co zaszło tymczasem, że taką klęskę zadano rządowi, nikt na razie powiedzieć nie umie. Jak *Tagblatt* donosi, rząd zamyśla cofnąć nowellę, skoro już pewnym jest, że zostałaby w Izbie odrzuconą, a p. Herbst na zapytanie, jakie stanowisko w Izbie zajmie wobec nowelli, miał odpowiedzieć dwuznacznie: „Będę głosował za nowellą, **jeżeli** przyjdzie na porządek dzienny Izby."

Co do **konwencji rumuńskiej**, uchwalono na posiedzeniu komisji ekonomicznej d. 7. b. m. na wniosek Herbsta, iż w sprawozdaniu komisji ma być ustawioną zasada, że prawa, jakie dla Austrji wynikają z dawniejszych traktatów z Portą zawartych, pozostają w swej mocy, i że zawarcie konwencji z Rumunią nie jest zrzeczeniem się tych praw. Dalej uchwalono na wniosek p. Isbarego, w sprawozdaniu wynurzyć ubolewanie co do punktów konwencji, niekorzystnych dla żydowskich poddanych austrjackich. Żydowscy członkowie komisji oświadczyli, że głosować będą za konwencją jedynie dla tego, że rząd z przyjęcia jej robi kwestję gabinetową.

Z **ministrów węgierskich** żaden nie przybył we wtorek do Wiednia, a *Pester Corresp.* z d. 7. b. m. donosi: „W piątek albo sobotę udadzą się minister-prezydent i ministrowie skarbu i handlu, Tisza, Szell i Pechy, do Wiednia dla załatwienia niektórych spraw finansowych i kolejowych. Wczoraj wyjechali do Wiednia dyrektorowie kolejowi Tolnay, Ivanka i Demaistre, i będą tam czekać na ministrów. Przy tej zapewne sposobności ustanowionym zostanie termin dalszych rokowań w sprawie **cłowo-handlowej**, i rozpoczną się merytoryczne pertraktacje między decydującemi czynnikami w sprawie **bankowej**. Dotychczasowe pertraktacje były raczej teoretyczne i tylko zdala dotykały strony praktycznej, nie wysuwając jej na czoło."

Debaty w poniedziałkowym artykule wstępnym wyborną podają **ocenę noty hr. Andrassego**; podług nich, rozbiór Turcji jest nieunikniony. Streściwszy żądania noty, organ francuski mówi: „Jest to ni mniej, ni więcej jeno rewolucja, a reforma taka może być przeprowadzoną tylko wraz z okupacją zagraniczną. Snać zupełnie zapomniano o tem, iż zachodzi wielka różnica między wolnością religijną a równością religijną. Wolność wyznań istnieje w Turcji daleko więcej, aniżeli w znacznej części krajów, najbardziej cywilizowanych. Muzułmanie nie wtrącają się do religij, obcych ich wyznanin; zapoznają je, pogardzają niemi, nie troszczą się o nie. Lecz nie dopuszczają równości praw, równości wobec prawa, a to dla tej prostej przyczyny, że uważają siebie za lud zdobywczy, a chrześcian zawsze jeszcze w stanie ludu zwyciężonego. O ten właśnie rozdział przymusowy, o tę przepaść fatalną rozbijały się wszelkie wysiłki reformatorskie; asymilacja ras jest niemożliwą. Gdyby na chwilę można było przeobrazić się w Turka, przyszło by się do dziwnych rozmyślań filozoficznych. Sułtan, który w cesarstwie swojem każdej religii pozostawia wolność wykonywania obrzędów, musi ze zdziwieniem słuchać rad tolerancji od rządów, które wrzucają biskupów do więzienia, lub wywożą ich na Sybir. Lecz nieszczęsny padyszach nie jest ani w stanie, ani w możności dania odwetu, więc prawdopodobnie poczyni te wszystkie obietnice, jakich odeń żądają. Czas fanatyzmu, czas silnej wiary przeminął. Sułtan spi, i już nie wie, co się dzieje w świecie. Niektórzy starzy Turcy, legitymiści koranu, mogą szemrać, próbować nawet jakiego ruchu ludowego; lecz sułtan rozkaże czterem pancernikom bronić pałacu swego.... Byłoby zresztą rzeczą wielce trudną dla sułtana odpowiadać przeczą co na przedłożenia Europy, gdyż on sam oddawna już przyrzekł reformy teraz żądane, a więc konsekwentnie uznał prawność tych wymagań, które mu przedkładają. Na nieszczęście niema on władzy do wykonania własnych programów, i dlatego Europa będzie zmuszoną przyjść do interwencji. Mocarstwa nie mają zamiaru zadowolnić się obietnicami słownemi, lecz żądają pisemnych, a uzbrojone tym cerografem, nalegać będą na Turcję o wykonanie. Lecz, niestety! zachodzi niepłonna obawa, że Turcja będzie jeszcze mniej wypłacalną w polityce, niż była w finansach, i zobowiązania wykona na papierze. Łudzić się więc nie należy, iż krok uczyniony przez Austrję w imieniu trzech cesarstw, i oficjalnie poparty przez trzy inne mocarstwa, nie stanowi istotnej interwencji, lecz owszem nieodbicie sprowadzi nowy rozbiór cesarstwa tureckiego."

Obawy dziennika *Temps* jeszcze są większe. Pisze on: „*Times* twierdził, iż rzecz idzie o przejęcie praw zwierzchniczych. Uwaga ta jest prawdziwa, ale są rzeczy, które można powi-dzieć, gdyż zdają się być nieuniknione, ale doniosłości ich mierzyć nie można, gdyż rzeczywistość ich nie jest autentycznie stwierdzoną. Teraz mamy w ręku tekst urzędowy, który nas niczego nowego nie uczy, a jednak czytając go, nie możemy oprzeć się obawie wobec grożących niebezpieczeństw, jakie on w sobie mieści."

Wobec tych obaw, *Times* trzyma się dawniejszej taktyki ironicznej, i co do uśmierzenia powstania, znacząco mówi, iż Anglia nie potrzebuje się o to troszczyć, bo **są inni**, którzy lepiej znają powody i sposoby wywoływania i uśmierzania ruchów słowiańskich.

Dzienniki torysowskie odradzają **Gladstonowi** poruszania w parlamencie sprawy akcyj sueskich, jako krok, mogący skompromitować politykę angielską w ogóle.

Z Berlina donoszą dnia 7. bm.: Na wczorajszem posiedzeniu Rady związkowej postawionym był wniosek względem rozpoczęcia układów z Austro-Węgrami o traktat tyczący się naturalizowania obustronnych poddanych.

Birżewija Wiedomosti dowiadują się z pewnego źródła, że liczba wojska, znajdującego się w turkiestańskim wojennym okręgu, ma być powiększona. Kaufmann, podług tejże gazety, wkrótce wraca do Taszkientu.

Tagblatt wiedeński telegramem z Petersburga donosi 6. b. m., że w początkach kwietnia rozpocznie się ostateczna rozprawa w sprawie 2.000 socjalistów i nihilistów, których mają ze wszystkich końców carstwa pozwozić do Petersburga.

Sprawa uczczenia Karola Libellta.

Karol Libelt należy niewątpliwie do najznakomitszych mężów, jakich wydała Polska porozbiorowa.

Czy to jako człowiek pięknem życiem, dający najświetniejszy wzór cnót prywatnych i publicznych; czy jako patrjota, służący krajowi orężem, cierpieniem i radą w charakterze żołnierza, więźnia i obywatela; czy wreszcie jako uczony, który badaniami naukowemi posunął naprzód naukę filozofii, dziełami zaś publicystycznemi rozszerzył w narodzie pojęcia żywotne, z miłości prawdy i i ojczyzny wynikłe — Libelt w każdym razie, w każdej swej czynności, w każdem słowie był prawdziwie wielkim. Naród też polski i w ogóle Słowiańszczyzna cała chlubić się nim będzie po wszystkie wieki — i w najodleglejsze czasy uczyć się będzie żyć z jego przykładu i oświecać z jego dzieł genialnych.

Uczczenie męża takiego znaczenia, nie może być dziełem jednej prowincji, w której działał i w której życie jego zagasło, — ale jest, bo powinno być sprawą całej Polski. Słusznie też komitet uczczenia pamięci Karola Libelta, zawiązany w Poznaniu, odezwał się do wszystkich Polaków, wzywając do składek na stypendjum imienia Libelta.

Nie mamy nic przeciwko temu sposobowi uczczenia wielkiego obywatela, znakomitego uczonego, — sposób ten jednak wydaje się nam niedostatecznym. Chcielibyśmy, ażeby obok stypendjum zebrany był fundusz, za który postawićby można na rynku lub w kościele któregokolwiek z miast polskich pomnik spiżowy lub marmurowy. Jeżeli na pewien pomnik, który raczej kosztem ministrów a nie narodu powinien być dźwigniętym, zebrano dotąd w naszej prowincji 8000 złr., to na pomnik Libelta zebraćby się powinna suma rzeczywiście dostateczna. Nie wątpimy też, że zbierze się w potrzebnej ilości, jeżeli nie w ciągu roku, to w ciągu lat kilku suma wystarczająca na postawienie pomnika Libeltowi, jeżeli nie na placu to w kościele, godnie przez artystyczną swą doskonałość oddającego cześć wielkości zgasłego męża. Prosilibyśmy też, ażeby ci, którzy za naszem pośrednictwem zechcą przyczynić się do uczenia pamięci Karola Libelta, wymieniali na co przysyłają: czy na stypendjum imienia jego, czy też na pomnik.

Ośmielamy się też zaproponować Radzie miejskiej lwowskiej, ażeby w razie utworzenia nowej ulicy we Lwowie, imieniem Libelta nazwać ją raczyła, oddając ze swojej strony tym sposobem cześć mężowi, co na jedną chwilę nie sprzeniewierzył się świętej sprawie.

Odezwa komitetu poznańskiego brzmi jak następuje:

Rodacy!

Na wieść o stracie, jaką naród poniósł przez śmierć Karola Libelta, obok ciężkiej boleści obudziło się głębokie zarazem poczucie, że obowiązkiem jest naszym uczcić pamięć tak znakomitego obywatela i mistrza w naukowym zawodzie trwałem świadectwem wdzięczności narodowej. W tej mierze pojawiły się zewsząd rozliczne pomysły i plany. Ustaliło się wreszcie przekonanie, iż najużyteczniejszym dla kraju, a najodpowiedniejszym zasłudze zmarłego myśliciela pomnikiem, byłoby utworzenie stypendjum dla ucznia, któryby okazywał chęć i zdolność poświęcenia się naukom, zwłaszcza tym, w których mistrz ten celował. Przeświadczeniu temu dało wyraz zgromadzenie odbyte w Poznaniu. Komitet przezeń wybrany, roztrząsnąwszy raz jeszcze całą moralną doniosłość wspomnionego pomysłu, i poświęciwszy nie mało czasu na zbadanie wszelkich dróg i warunków pomyślnego wykonania, odzywa się teraz do was, rodacy, abyście gorliwem poparciem dopomogli mu spełnić tak chlubne zadanie w jak najrozleglejszym zakresie i rozmiarze.

Karol Libelt stał się zaszczytem nie tylko tej dzielnicy kraju, w której się urodził, pracował, przykładem i trudami obywatelskiemi bezpośredni wpływ wywierał, ale całej ojczyzny, — bo jej chwały i nieskazitelnego imienia bronił, boleść koił, siły z upadku podnosił, żywotność stwierdzał równie własnem niestrudzonem poświęceniem, niezachwianą wiarą i nadzieją, jak wymownem słowem i wiekopomnemi dziełami, co w pierwszym rzędzie niepożytą ozdobę naszej literaturze, a światu naukowemu cenne plony przyniosły. Wdzięczność przeto nasza nie podniosłaby się na wysokość jego zasług, gdyby się nie objawiła zbiorowym głosem i ofiarnością całego narodu. Taka tylko wspólna działalność zdoła i stwierdzić naszą przyrodzoną a nierozerwalną łączność, i złożyć najdobitniejszy dowód, że on całą ojczyznę swoim duchem ogarniał, całą w równe pożytki uposażył, i w całej żyje nieśmiertelną dostojnością cnót i pięknością uczuć i myśli swoich.

Jako najbliżsi, Wielkopolanie najprzód pospieszyli z pomysłem uczczenia pamięci swego nieodżałowanego współobywatela, i ofiary na ten cel składać poczęli. Ale był to raczej doraźny objaw hołdu, niż stanowczo obmyślane co do wykonania przedsięwzięcie. Teraz gdy pomysł dojrzał, a godne przedmiotu spełnienie okazało się zależnem od ofiarności całego ogółu rodaków, wzywamy niniejszem wszystkich do współudziału w zamierzonem dziele, nie wątpiąc że i odleglejsze dzielnice chętnie tę sprawę podejmą, i bliższe od ponownych nie uchylą się datków. Nieważymy się jednak przepisywać tamtym trybu zbierania składek, czy za pośrednictwem instytucji naukowych lub publicznych, czy komitetów miejscowych, czy też pism publicznych, lub jednego z drugim połączonych, gdyż niepłonną żywimy nadzieję, że wpływowi tam obywatele, do których równocześnie udajemy się, sami wezmą inicyatywę i najstosowniejsze obmyślą środki.

Ostateczna wysokość składki ogólnej wskaże, w jakim rozmiarze będzie można ją zużytkować. Z tychże samych pobudek, które nas upoważniają do przyzywania ofiar ze stron wszystkich, pragniemy najgoręcej, abyśmy zdołali dobrodziejstwo oczekiwane rozciągnąć na całą ojczyznę, i żeby suma zebrana dozwoliła nam ustanowić także stypendjum dla ucznia czy uczniów z którejkolwiek części naszego kraju, pragnących ukończyć nauki wykształceniem uniwersyteckiem.

Zbytecznem byłoby, rodacy, zagrzewać was w gorliwości do pomocy tak ważnemu dziełu. Hołdem, którym wieńczy swych przewodników naród, najlepiej dowodzi czem jest. Karol Libelt przodował nam we wszystkich prawie kierunkach. Pracował w roli, podnosił dobrobyt i oświatę ludu, spełniał najpowszedniejsze obo-

---

Kapuana.

List do ***

(Ciąg dalszy.)

Jeszcze kilka akordów radości, radości szalonej, nie obejmującej siebie samej, ale obejmującej całe nieba i światy nieskończoności. Tu rzecz okropna, odzywa się wśród tego upojenia głos przygrawki, co się odezwie w V. odsłonie, gdy Julietta uśnie w trumnie. Romer żegna żonę, którą uprowadza Pani stara. Zmiana. Serenada na placu Verony, satyrycznie pomyślana, odśpiewana cicho przez pacholę zakochane, (Siebla z Fausta przypominające). Serenada pysznie instrumentowana „o gołąbkach", którą panna Siegstedt udatnie śpiewa, szczerząc białe ząbki nie bez wdzięku, wywołuje pojedynek. Panna S. bije się dzielnie na szpady, zbiegowisko obu stronnictw, jeden z największych chórów, oba obozy, oba chóry przy fortissimach orkiestry rozpłomieniają się wzajemną nienawiścią i walczą. Walka i katastrofa znajoma. Zjawia się wielkorządzca Verony, oba chóry wołają z lakonizmem wielkiego wrażenia, osobno, potem razem: sprawiedliwości! sprawiedliwości! Romeo wygnańcem. Te same ciężkie głosy wiolonczelów, co szlochały w pierwszym akcie na jego przybycie, prowadzą go w świat. Zmiana. W pokoju Julietty ostatnie mroki nocne szarzeją i nikną, balkon otwarty, dalekie echa dzwonów porannych. Komnata z XVI wieku o rzeźbionym suficie, łóżko o różowych kotarach i herbie Montechich. Romeo i Julia w cichej rozmowie. Julietta, której tak niepilno... przebaczyć, rozumuje mniej więcej tak: zabiłeś mego krewnego, no, ale on cię zaczepił, cóżeś miał zrobić, hamowałeś się, nazwał się nikczemnym, lubiłam go, ale ciebie, kocham! — i przebacza mu... z taką... niechęcią. Wraca harmonja, ale oto promień słońca, fatalny zwiastun poranka, nastaje najpiękniejsza ze zwrotek: to nie słowik, to skowronek, nie zaparł by się tej niebieskiej kreacji protoplasta Wiliam, jak Manfred muzyki Schumana by się nie zaparł. Romeo spieszy do sznurkowej drabiny. Julia go wstrzymuje, więc zostanę! i tę chwilę jeszcze okupię życiem!... tu Julietta na widok poranku oddala go sama, i znów duet: to nie słowik, to skowronek... i schodzi z balkonu drabinką, której zda się słychać rytmiczne stopnie. Wchodzi ojciec z ojcem Anzelmem, i zwiastuje, że jutro ślub z Parysem nastąpi. Zostawia ją z mnichem, który podaje ów nieunikniony kordjał; znów ten sam temat w orkiestrze, co ją przebudzi w trumnie. Kiedy Julia zbliża do ust napój fatalny, zasłona spada.

Odsłona czwarta. Scena weselna. Wrzawa, wesołe zebranie. Muzyka o rytmie swawolnie bijącej fontanny, powtarza się zawsze inaczej, grupy pań strojnych (w spodnicach z Lohengrina...), i młodzieńczy pochód włoskich Cavalierów, chóry łączą się razem. Idzie i ojciec Anzelm zamyślony, którego też mógł znać Kochanowski, a w tej chwili był by o nim powiedział, „że mu nie w smak byłby obiad obfity, bo go gryzie mól ukryty". W końcu ojciec wprowadza Julię w bieli, jak lilię podciętą. Za niemi, jak dandys kiwający się ów hrabia Parys, co wszedł tu jak Piłat w Credo i dopełnił przyzwoicie wszelkich formalności, prócz jednej maluczkiej, przekonania się, czy go Julia kocha?... Goście schodzą się długo, ojciec z córką, obyczajem włoskim, siadają na tronie, dwór ich otacza, chór dziewcząt obsypuje ich kwiatami, temat grobowy odzywa się chwilowo i milknie. Julia zamienia spojrzenia straszne z ojcem Anzelmem. Schodzą z tronu, w głębi rozwarto wrota gorejącej światłami katedry i organy ozwały się głosem biblijnej powagi. Orszak stąpać poczyna do ślubu, w tem głuchy akord w pół umarły, Julietta wołając: ojcze mój, strach mi! pada bez życia.

Odsłona piąta. Podziemia grobów Montechich, antenaci spią do koła snem marmurowym, ciemność, w środku pod pysznym baldachinem sama — śni Julietta.

W białej sukience, w czarnej trumience,
Jakże jej było do twarzy,
Już nie o męce, już o jutrzence
Zbudzeń, duszyczka jej marzy.

Pieśń cicha i głucha, pieśń okropna w swoim spokoju, godna wielkiego mistrza, jak strumień podziemny, gwarzy sny jej o niebie i ziemi. Śni ona jak Urszulka Kochanowskiego, współczesna, który mógł jej spiewać o giezłeczku. Romeo o niczem nie wiedząc, przełamuje kratę, wpada do grobów i ujrzawszy ją, wypija napój krótkiego żywota, którego spadające w żywot piekielne krople tętnią głucho w strunach arfy. Wśród ostatniej arji pełnej przebolenia, głos Julii go woła. Przebudzona wstaje, Romeo ją porywa, wraca duet miłości, który tyle razy łączył ich w chwilach szczęścia. Romeo uprowadza ją, wtedy uczuwa pierwsze boleści otrucia, i u stóp jej pada. Julietta z krzykiem: „okrutny! nie zostawiłeś mi ani kropli", znajduje jego sztylet, przebija się, i konają nucąc ostatni raz: „to nie słowik, to już skowronek leci ku niebu. Boże, bądź nam miłościw!" i wielka harmonja wracającego w orkiestrze motywu, jak amen ostatnie, łączy ich w uścisku śmiertelnym — nie! w nieśmiertelnym!...

Wielką zaletą kompozytora, że nie sprowadza drogich rodziców z lamentami, których wzajemna nienawiść ich zamordowała. Gounod też dowiódł, z jaką siłą wiolonczella może zakrólować w orkiestrze i tem dziełem stanął na największej wyżynie uczucia. A któraż wyższa?... Może zbyt długi ten obraz? Rzuciliśmy go na papier przypadkiem i na żądanie, nie pisząc go dla tych, co w czasie uwertur lornetują loże, ani dla tych, co przed piątym aktem wychodzą, byle się prędzej dostać do powozu i burnusa, ale dla tych kilku, może jeszcze mniej niż kilku, co czują i kochają muzykę a nie usłyszą jej, nie dla rzekomych też artystów. Tym pierwszym, obraz może nie zda się za długim. Widziałem w Weronie i ten Franciszkański klasztor i mur, który przeskakiwał Romeo, mur niezbyt wysoki i przesadziłem go bez szwanku, i dom Montechich z przytartym herbem i różowo marmurową trumnę Julji w krużganku klasztornym, z okienkiem do oddychania. Pojono w niej długo podobno klasztorne konie, ale to lepiej, niż żeby stała w estetycznym Britisch Muzeum, jak biedne mumie, te sieroty śmierci; i widziałem celę ojca Anzelma, w której złączyć miał kochanków wiernych, co sobie byli blizcy choć dalecy, choć nie naprzeciwko siebie mieszkali, jak mówi pewien sympatyczny spiewak.

Muzyka kościelna w Wiedniu, niemniej wzniośle bywa uprawianą w kościele Augustianów, kędy też dała się słyszeć słynna artystka lwowska pani Lederer, i w dworskiej kaplicy. Zwykle jednak części utworów rozerwane i nie często całą mszę jednego autora można usłyszeć. Koncerta filharmonijne dały symfonię pastoralną Beethowena, najmniej w Wiedniu grywanego, symfonię Schumana, Berlioza uwerturę do Benvenuta Cellini i koncert E moll Szopena, który odegrał p. Joseffy z techniką posuniętą do granic możliwych, w której też utonąć musiała część ducha Szopenowskiego. Bo same wirtuozostwo tu nie starczy. Czasy kiedy ptasznicy chowali wirtuozów jak Chinczycy dzieci ze staraniem, by miały jak najmniejsze nogi, by ledwie chodzić mogły, czasy wirtuozów absolutnych, bez zdolności własnych pomysłów w kompozycji, słusznie już w Niemczech zwą „überwundener Standpunkt" albo jak mi raz dowcipnie Liszt powiedział „überstandener Wuudpunkt."

Przykład Tausiga, jednego z największych wykonawców, który jednak zbytecznem wytężeniem sił technicznych zabił własne indywiduum moralne i fizyczne, powinien jego ucznia przestrzedz. Pan Jósefy dał też koncert prywatny, w którym mianowicie prelude Szopena i barkarolę Ambroza, oddał prześlicznie. Koncert Stowarzyszenia przyjaciół muzyki, pod dyrekcją Herbeka, znakomicie wykonał oratorjum Liszta Sta. Elżbieta. O tem gdzieindziej mówiliśmy. Kwartet Helmesbergera zawsze klasyczny, zawsze równie świetny, trzy razy dotąd dał się słyszeć w konserwatorjum; również florencki kwartet w sali Boezendorfera. Zwykła powódź koncertów prywatnych grozi posuchą w tym roku. Pięknym był koncert dobroczynny panny Joel, grającej mile ale nieśmiało jak hrabina, za to jak artystka śpiewała hrabina Wickenburg Almazy, śpiewaczka i poetka zarazem.

Z niewielu odczytów zwrócił na siebie uwagę odczyt p. Lindau, o stosunku Sanda z Mussetem. Publiczność głodna skandalu zbiegła się licznie. Prelegent mówił tak cicho, że połowa nic nie słyszała, ci zaś co słyszeli, odeszli podobno bez iluzji. Jako przyjaciel Musseta mówił o nim w sposób, niedający świadectwa przyjaźni. Przyjaźń i bez tej prelekcji stała się dziś wyrazem tak elastycznym, że nieraz umarli z grobów mogliby zawołać: „Kłamiesz, nigdy nie byłeś moim przyjacielem." — Komuż nieznane te trzy książki fatalne: Sanda „Elle et lui", Pawła Musseta „Lui et Elle", i wreszcie pani Collet „Lui"? Mogły one tylko przed trybunałem paryzkiej opinii się pojawić, nasze społeczeństwo za zdrowe i za poczciwe, by je nawet rozważyć i pojąć na serjo. Musset należał bez wątpienia do tych wielkich serc XIX. wieku, co się potrzaskały o jego skalistość — do tych poetów wieku, których stroną ujemną jest, że więcej mówią o boleściach własnego porodu, jak o własnem dziecku, które światu przynoszą.

Ta właściwość jest epidemiczną, wszyscy, mniej więcej na nią chorują. Francja ma takiego Musseta, Niemcy Heinego, Auglia Schelleya, Włochy Leopardiego, u nas przerastający ich wszystkich Słowacki, którego jednak wielką stroną jest, że kiedy epopeja każdego wielkiego poety poczyna się z godziną jego śmierci, Juliuszowi po śmierci urągają, robiąc „con amore" popiersia jego z zimnego a roztopliwego śniegu, inni zaś zanieczyszczają miejsce na posąg jego przeznaczone. (W mieście n. p. gdzie mogiłę p. Duchińskiego, zasłużonego niepożycie w porozbiorowej historji kraju, przyjmować, jak psy dziada, a gdzie sobie za to postępek pana Walewskiego nazywają aberracją historyczną, czy tam umysłową. Grand bien leurs face!)

Wszyscy powyżsi poeci, to wielkie, rozbite słońca, których jednak każdy okruch odźwierciedla całe światy. Z czyjej winy rozbici, o ile sami winni, rozsądzi nie macosza obecność, uzurpująca zwykle swe atrybucje i sądząca z kulejącego trójnoga, ale przyszłość sprawiedliwa a łagodna, jak dziś osądziła kamienowanego Byrona, co był niegodny spocząć w Westminsterze. W istocie! Któż mu tam dorówna?! Słusznie też rodzina wzbroniła dziś krajowi stawić mu pomnik w miejscu rodzinnem; z tego widać na wstyd spetryfikowanej Anglji, że Byron choć kochał ojczyznę, nie miał jej, a miał i ma poczciwą rodzinę.

Drugim odczytem, który się odznaczył, ale dodatnio i bogatą treścią był odczyt poety Ludwika Foglara. Złożony z poezji ujmujących życie ludzkie wszechstronnie w formę pieśni, (Ein Leben in Liedern), więc wiosnę, lato, jesień i zimę tego żywota. Tłumnie zebranych, na razie ugryzł sercem, jak mówi Słowacki; „zdziwicie się — rzekł — że w wieku materji przychodzę do was z poezjami, które są kwiatem ducha. Nie cały tom — parę zwrotek, zdobiących trudy pochód życia, pragnę wam poświęcić." W szeregu ich mnóstwo pięknych było ustępów — już historycznych, jak młodość Miraboa i sędziwość Sofoklesa, już psychicznych, jak prześliczny wiersz Frauerherz. Wyspiewał też ten sam poeta śliczną pieśń o Matce Częstochowskiej. Był on równie jak zacny baron Jan Paumann przyjacielem Grottgera i ilustrował go w pieśni. Miło też było widzieć człowieka w dojrzałym wieku, wiernym tym samym zasadom liberalnym, które od dzieciństwa wyznawał, a które nie pomogły mu w jego karjerze. Zapał i ciągłe okrzyki słuchaczy, w końcu w owację zamienione, były mu zapewne dostateczną nagrodą.

(Dok. n.)

wiązki obywatela wiejskiego, a przytem zajmował się szkolnictwem, wydawał książki, i podręczne dla początkujących i takie co obejmowały najwyższe zadania umiejętności, wielekroć dawał pierwszy pochop najdobroczynniejszym stowarzyszeniom narodowym, niektóremi przez długie lata kierował, przemawiał na sejmach, oraz przy każdej sposobności, w obronie praw naszych, zgoła dowiódł całem życiem, jak i pod brzemieniem klęsk i uciskiem niedoli, można przynaglać naród w pochód ku swym przeznaczeniom i pomyślniejszej przyszłości. Nie było prawie działu nauk, któregoby nie wzbogacił, a wszystkie rozumowych badań wyniki umiał wiązać w nadobną całość, i na wyżynach umysłowości ludzkiej rozświecać. Wierny tradycjom i przeszłości narodowej, głęboko przywiązany do wiary ojców i kościoła, umiał zarazem wskazywać ziomkom drogi postępu nowoczesnego, i rozwiązywać najwyższe i najzawilsze zadania filozofii. A choćby nic po nim nie pozostało, jeno ta spuścizna duchowa, którą przekazał nam złotemi prawidłami w swych rozprawach: „O odwadze cywilnej.“ O poświęceniu“, „O miłości Ojczyzny“, już zasłużył na trwałą cześć narodu, co temi trzema cnotami może się najbezpieczniej podnieść z niedoli i upadkn.

Z pełną więc nadzieją i otuchą w pomyślny skutek, wzywamy was, rodacy, do ofiarności, ku oddaniu temu mężowi czci, której się domaga wśród każdej żywotnej społeczności, że własnych słów Karola Libelta użyjemy, „praca nieustająca dla dobra ogółu, cnota niezachwiana w pełnieniu dobrze pojętych obowiązków, prawda umiłowana postępkami całego żywota“.

Poznań w styczniu 1876.

Komitet ku uczczeniu pamięci Karola Libelta: Stanisław Koźmian. Józef hr. Mielżyński. Ks. Bukowiecki. Teodor Donimirski. Franciszek Żółtowski. Antoni Krzyżanowski. Ks. Arendt. Adam hr. Sierakowski. Kajetan Buchowski. Dr. Zielewicz. Zygmunt Szułdrzyński. Ludwik Kurnatowski. Ks. Tłoczyński. Jan Konstanty Żupański. Kantak Kaźmirz.

U w a g a. Skarbnikiem komitetu upoważnionym do odbierania wszelkich składek i datków, tak pojedynczych jak zbiorowych jest Wny Antoni Krzyżanowski w Poznaniu, Małe Garbary nr. 9.

Stanisław Koźmian, prezydujący. *Kantak Kaźmirz*, sekrekatrz.

Z Rady państwa.

Mowa ks. Chełmeckiego

na posiedzeniu Izby posłów Rady państwa z d. 1. lutego 1876 przeciw projektowi komisji wyznaniowej, zmieniającemu niektóre przepisy kodeksu cywilnego o małżeństwie, brzmi (w przekładzie *Czasu*):

Dep. ks. Chełmecki: Panowie! Projekt ustawy, nad którym właśnie rozpoczęła się rozprawa, nader krótkim jest co do formy, atoli co do treści sięga on niezmiernie daleko. O duchu i istocie jego możnaby rozprawiać długo. Ja jednak, stosując się do formy jego, dołożę starania, aby myśli, cisnące się tu mimowoli, jak najkrócej zebrać i życzliwej Wysokiej Izby uwagi nie nadużyć.

Z tego powodu poruszę w mej mowie główne tylko projektu zasady, do zniweczenia podwalin prawa kościoła zmierzające.

Szanowny Wydział nadmienia między innemi w sprawozdaniu swojem, że stosunki społeczne istotnej uległy zmianie, niektóre przesądy znikły, a w tych okolicznościach, jak niemniej i w doświadczeniach lat ostatnich spoczywa przyczyna, że w końcu na drodze ustawodawczej powinno się uczynić zadość potrzebie tak wyraźnie się objawiającej.

Panowie! przypuściwszy, że stosunki społeczne istotnie nową przybrały postać, przypuściwszy, że to co szanowny Wydział przesądem zowie, jest nim rzeczywiście i przypuściwszy w końcu, że doświadczenia lat ostatnich do tego doprowadziły pewnika, iż nader przeważająca w Austrji większość katolików wobec nieznaczącej mniejszości tych osób, dla korzyści których ustawa ma być ukutą, w granice mniejszości zepchniętą być musi: to jednak nie odmówi ze swej strony szanowny Wydział rzeczywistości twierdzeniu, że pojęcie i idea rodziny w Austrji, jak i w sąsiedniem często tu przytaczanem państwie niemieckiem do chwili obecnej jeszcze są niezatarte.

Wszak utrzymują powszechnie, że rodzina jest podstawą nie tylko prawa prywatnego ale i społeczeństwa w ogóle; albowiem w rodzinie wykształca się społeczeństwo i tam najkosztowniejsze dlań rodzą się owoce.

Atoli podstawą rodziny jest znów związek małżeński, który stanowi jądro dla ludzkości tak ważnej, w istocie samejże rodziny spoczywającej jedności.

Gdy przeto małżeństwo taką ma ważność i takie znaczenie dla społeczeństwa, od niego bowiem zależy pomyślność rodzin, spokój i porządek społeczeństwa, spokój i moralność publiczna: rozumie się samo przez się, że i państwo szczególną na małżeństwo zwracało uwagę, i wciągnęło je w zakres swojego prawodawstwa.

Że więc służy państwu prawo urządzenia doczesnych i obywatelskich stosunków, z małżeństwem w związku będących, i wydawania w tej mierze ustaw, uznał to już papież Benedykt XIV temi słowy: „Niektóre kwestje zostają w związku z małżeństwem; te kwestje odnoszą się jednak wprost i bezpośrednio do rzeczy wyłącznie politycznych i doczesnych, np. spory, które powstają często względem posagu, darów ślubnych, następstwa dziedzictwa, alimentacji itd., a kwestje te, jak jednozgodnie uczą teologowie, do cywilnego należą sędziego.“

Idąc za myślą tych słów, przyznał również papież Pius IX w piśmie do króla Sardynii z dnia 9. września 1852, że władza świecka, biorąc za podstawę ważność kościelną małżeństwa, może prawnie cywilne skutki takowego określać.

Z takiego wychodząc zapatrywania, twierdzić należy, iż państwo nietylko ma prawo, ale nawet obowiązek, wszelkiemi środkami swojemi instytucję małżeństwa osłaniać, a w ten sposób publicznej moralności przestrzegać, zbrodnie powstrzymywać i karać.

Atoli panowie! jeżeli projekt ustawy głosi nieważność przepisów w duchu kościoła o małżeństwie wydanych, a dotąd obowiązujących, i jeżeli w ich miejsce inne wprost tamtym przeciwne stawia; toć z natury rzeczy wypływa, że węzły moralności zwalnia. Oprócz tego jednak wkracza on na pole jedynie władzy kościoła właściwe. Albowiem wszelkie sprawy małżeńskie, o ile mają związek z przedmiotem religijnym, z sakramentami małżeństwa, należą wyłącznie do zakresu władzy duchownej. Nic więc dziwnego, że z tego powodu po wszystkie czasy zastrzegał sobie kościół prawo, w tem rozumieniu o sprawach małżeńskich wyrokowania. Jakoż Sobor trydencki wypowiedział tę zasadę jasno temi słowy: *Si quis dixerit, causas matrimoniales non pertinere ad judices ecclesiasticos, anathema sit.*

Pomijając wyroki dawniejszych papieżów, które zdanie moje w zupełności stwierdzają, przytoczę tu tylko słowa Jego Świątobliwości, zaszczytnie nam panującego papieża Piusa IX. który o projekcie włoskiej ustawy cywilnej o małżeństwie takie wypowiedział zdanie:

„Jest to dogmatem wiary, że małżeństwo przez Jezusa Chrystsa, Pana naszego do godności Sakramentu jest podniesione; nie mniej nauką kościoła katolickiego jest, ze Sakrament nie jest przypadkowo własnością do kontraktu dodaną, ale do istoty małżeństwa chrześciańskiego należy (Sakrament nie jest zmianą ani pomnożeniem lub spotęgowaniem istoty małżeństwa, lecz jest nieoddzielnem wywyższeniem i podniesieniem istoty małżeństwa, i należy, dlatego właśnie, że nieoddzielny, w chrześciaństwie do istoty małżeństwa) „tak dalece, że związek małżeński między chrześcianami jedynie w Sakramencie małżeństwa jest prawomocnym, a po za Sakramentem tylko konkubinatem.“ Oto są słowa papieża Piusa IX.

Wszyscy katolicy bez wyjątku zgadzają się w zdaniu, że kościołowi służy prawo, wyrokowania o ważności lub nieważności małżeństwa, a papież Pius VI. tak wyraża się w tej mierze w liście do bisknpa w Motuli: „Jestto nauką wiary, że małżeństwo, które przed przyjściem Chrystnsa tylko nierozwiązalnym było kontraktem, po przyjściu Chrystusa zostało jednym z siedmiu Sakramentów prawa ewangielicznego, przez Chrystusa Pana nstanowionym. Z tego wypływa, że kościołowi jedynie, któremu wszelka piecza o Sakramentach jest powierzoną, wszelkie prawo i moc wszelka przysłuża, formę względem tego kontraktn, który do wyższej godności Sakramentn został podniesionym, oznaczyć, a zatem także o ważności lub nieważności małżeństwa wyroki wydawać.“

Następnie kościołowi wyłącznie służy prawo stanowienia rozwodowych przeszkód małżeńskich. Sobór Trydencki (*sess. 24. can. 4. de matr.*) rzuca klątwę na tych, którzyby twierdzili, że kościół niema prawa rozwodowych stanowienia przeszkód, lub też, że się w tej mierze kościoł myli, a papież Pius VI unieważnił w buli dogmatycznej z r. 1794 uchwały synodu Pistoji z r. 1786, który przyznał państwu prawo stanowienia lub znoszenia przeszkód małżeńskich.

Papież Pius VIII wzywa wszystkich biskupów w Encyklice z roku 1829, iżby troskliwymi byli o świętość małżeństwa i cześć względem takowego wpajali w umysły swych wiernych, aby nic się nie działo, coby godności tego wielkiego Sakramentu uwłaczać, albo wątpliwość o jego nierozwiązalności wzniecić mogło.

Jego świątobliwość papież Pius IX., gdy walcząc z rządem sardyńskim, prawa kościoła względem małżeństwa ogłosił i uroczyście przeciw naruszeniu takowych zaprotestował, dał także wyraz przekonaniu swojemu w tej mierze, wydając *breve* przeciw profesorowi włoskiemu, który w pismach swoich obok napaści na stolicę św., także błędne zdania co do małżeństwa głosił. Równie jak inne zdania jego błędne, potępił Jego świątobliwość Pius IX. i to twierdzenie jego, „jakoby papież Bonifacy VIII nasamprzód utrzymywał, że śluby czystości składane przy święceniach kapłańskich, nie ważnem czynią małżeństwo.“

Panowie! Te prawne kościoła katolickiego zasady przytoczyłem tu w streszczeniu z tego powodu, ponieważ projekt ustawy w sposób rażący przeciw nim uchybia, takowe w samym rdzeniu zaczepia i obalić usiłuje.

Na dowód tego przytoczę tu niektóre szczegóły projektu.

Podług projektu ustawy i sprawozdania Wydziału może przeszkoda małżeńska wyższych święceń kapłańskich jedynie tak długo za taką być uważana, dopóki kapłan do kościoła, w którym wyższe święcenie otrzymał należy, a przeszkoda małżeńska, z ślubu czystości u osób zakonnych wynikająca, ma być uważaną za wygasłą po wystąpieniu z zakonu.

Panowie! czy taki przepis projektu nie jest skierowany przeciw samej istocie kościoła katolickiego?

Atoli, gdybyśmy nawet na naukę kościoła katolickiego w tej wierze obowiązującą względu nie brali, toć już jedynie ze stanowiska etyki wychodząc, nie moglibyśmy się żadną miarą z pomienionym przepisem projektu zgodzić; albowiem gdyby takowy w praktyce przeprowadzonym został, otworzyłby bez wątpienia demoralizacji wrota i wznieciłby zdanie, że śluby, przysięga i przyrzeczenia w miejsce przysięgi można w biegu czasu według upodobania naruszyć lub obejść!

Wszakże jaskrawiej jeszcze występuje projekt przeciw kościołowi katolickiemu, gdy przeszkodę małżeńską z różnicy religii wypływającą znieść usiłuje, aczkolwiek powszechnie wiadomo, że w kościele katolickim od najdawniejszych czasów zawieranie małżeństw między chrześcianami i niechrześcianami jako zakazane uważano, a różnica wyznań (kultu) podług zasad kościoła katolickiego stanowi rozwodową małżeństwa przeszkodę, które to prawo nawet i w kościele protestanckim na tem samem utrzymało się stanowisku, wbrew twierdzeniu Lutra, który raz zawieranie małżeństwa z żydami lub poganami za ważne uznał.

Tak więc usiluje projekt jawnie przez te i inne, których tu dotykać nie chcę, postanowienia, wkroczyć na pole spraw wewnętrznych kościoła, których urządzenie nawet ustawą państwa samemu kościołowi jest poręczone. Albowiem artykuł XV zasadniczej ustawy państwowej z d. 21. grudnia 1867, zastrzega wyraźnie, że „kościoł urządza swoje wewnętrzne stosunki samodzielnie.“

Do tych zaś wewnętrznych stosunków kościoła należy bez wątpienia administracja i piecza sakramentów, przeto i sakrament małżeństwa. (Głosy na prawicy: zupełna prawda!)

Panowie! na powołany artykuł XV muszę tu tem większy położyć nacisk, ponieważ Szan. Wydział raczył się także w sprawozdaniu swojem powołać na artykuł II. i XIV. tej samej ustawy zasadniczej, które to artykuły nie mogą przecie znieść artykułu XV., bo inaszej nie stałyby w tej samej ustawie obok siebie.

Atoli nie tylko wbrew nauce i ustawom kościoła, ale także wbrew zasadom i wbrew tradycjom konstytucjonalizmu i parlamentaryzmu, bierze pomieniony projekt ustawy w protekcję małą tylko niechrześcian frakcję, wobec ogromnej większości katolickiej, darząc tę nieznaczącą wyznawców czy niewyznawców mniejszość korzyściami, z uszczerbkiem przeważającej w Austrji ludności, wiarę katolicką wyznającej.

Powiem więcej, panowie! projekt ustawy ułatwia i wspiera, aczkolwiek może takiego zamiaru niema, w następstwach przeprowadzenia i zastosowania postanowień swoich, odstępstwo od kościoła katolickiego, o czem nieuprzedzony rzut oka na projekt sam i jemu towarzyszące sprawozdanie, każdego pouczy.

Dla tego kościół katolicki, gdyby nawet projekt w ustawę zamieniony został, nigdy nie zrzeknie się praw swoich w zakresie spraw małżeńskich sobie służących, a katoliccy sterownicy dusz przypominać będą i nadal wiernym swoim obowiązki, nauką kościoła wskazane. Że ztąd niemiłe powstać muszą zatargi, łatwo przewidzieć można.

Reasumując to, com powiedział, przychodzę do wniosku, że przedłożony nam projekt ustawy, będąc w sprzeczności z zadaniem ustawodawstwa na sprawiedliwości opartego i nie wspierając na drodze spokojnej rozwoju stosunków społecznych, mieści w sobie zarzewie rozniecenia waśni społecznej i przyczynia się do powiększenia istniejącej już z powodu klęsk ekonomicznych nieufności — nieufności tem groźniejszej, bo potężniejszym, mianowicie duchownym i moralnym czynnikiem wywołanej!

Pragnąłem panowie! przemówieniem mojem, o ile krótki czas dozwolił, zwrócić uwagę wysokiej Izby na doniosłość projektu ustawy. Obok tego jednak pragnąłem również uczynić zadość osobistemu przekonaniu mojemu, tudzież spełnić dwojaki obowiązek, mianowicie obowiązek kapłana katolickiego i obowiązek posła, którego wyborcy są katolikami.

Kończę odezwaniem się do uczucia sprawiedliwości wys. Izby, upraszając o odrzucenie projektu, któremu i ja glosu mojego dać nie mogę (Oklaski na prawicy.)

Z Izby sądowej.

Lwów dnia 7. lutego 1876.

Dr. Festenburg contra Wiśniowiecki.

Przed trybunałem sądu przysięgłych stawał dziś Kajetan Wiśniowiecki, zasuspendowany urzędnik banku kredytowego lwowskiego, rodem ze Lwowa, lat 44, żonaty ojciec jednego dziecka, oskarżony przez dr. Edwarda Festenburga, iż będąc odpowiedzialnym redaktorem upadłego dziś już czasopisma *Goniec Lwowski* w Nr. 16 tegoż dziennika z 15. października 1875 umieścił artykuł zawierający w sobie znamiona występku obrazy honoru dr. Festenburga, przypisując mu przymioty pogardy godne i takiż sposób myślenia.

Ławę przysięgłych zajęli pp. dr. Nurkowski, Tepa Władysław, Matfes, Filipowski, Krzyżanowski, Richter, Papius, Vrabetz, prof. Małecki, Rzechowski, dr. Męciński i Rischer.

Trybunałowi przewodniczył radca p. Switalski jako wotanci pp. radcy Füger i Buschak.

Obronę oskarżonego przyjął z urzędu dr. Popiel.

Artykuł inkryminowany opiewa:

Wczoraj około godziny 11 w nocy powróciwszy do siebie dowiedziałem się dopiero o katastrofie, jaka miała miejsce w domu moim przed godziną 7. wieczrem, t. j. o poronieniu mojej żony, o krwotoku — a ją samą znacznie osłabioną zastałem w łóżku, wystawioną jeszcze na wszystkie niebezpieczeństwa, którym uledz może kobieta w stanie takim, a tembardziej ośmnastoletnia zaledwie, drugą już ciężę przebywająca. Wypadkiem tym do głębi poruszony, nieprzytomny prawie, wybiegam z domu w zamiarze sprowadzenia dr. Festenburga.

Pomimo gniotącego mię nieszczęścia, zamiast wprost z ulicy Kurkowej, gdzie mieszkam, udać się do p. Festenburga przy ulicy Dominikańskiej, przebiegłem całą ulicę Czarnieckiego na plac Bernardyński, aby z tamtąd dorożką zajechać do szanownego konsyliarza. Więcej względnym być nie można.

Znajduję się nareszcie w sypialni p. Festenburga, przed łóżkiem dźwigającem osobę starannie okrytą tego szanownego eskulapa, przepraszam, wyjaśniam mu rzecz całą i proszę o pomoc. Dziwię się dziś sobie jak pod wpływem przerażenia, mogłem jeszcze przepraszać, wyjaśniać i prosić. Słowo poronienie i proste wezwanie o pomoc powinno być wystarczającem dla akuszera.

Otóż sławny ten akuszer wcale niezaspany, z przymrożonemi oczyma, ręką osłoniętemi, z a c z ą ł c e d z i ć p r z e z z ę b y t o n e m l e k c e w a ż ą c y m, n i e t e g o k t o s t a ł p r z e d n i m, l e c z n i e s z c z ę ś c i e, k t ó r e g o s p r o w a d z i ł o, s ł o w a m i j a k „a g d z i e t o?“ a d a l e k o? S p o s ó b m ó w i e n i a b y ł t a k c i e r p k i, z n a l e z i e n i e s i ę t a k n i e p r z y z w o i t e, w y r a z t w a r z y t a k o b o j ę t n y, iż w największym gniewie, po wypowiedzeniu kilka słów prawdy, opuściłem mieszkanie tego lekarza.

Fakt ten podać do publicznej wiadomości miałem sobie za święty obowiązek, dla przestrogi innych, mogących się znaleźć w podobnym wypadku.

A t y p a n i e d o k t o r z e F e s t e n b u r g! p r z e n o s z ą c y h o n o r a r j u m n a d ś w i ę t e o b o w i ą z k i s w e g o z a w o d u, b o o t o c i t y l k o c h o d z i ł o p o s t ą p i ł e ś s o b i e n a j b e z e c n i e j w ś w i e c i e. Dnia 12. października 1875 r d l a n ę d z n y c h p o b u d e k o p u ś c i ł e ś s r o m o t n i e s t a n o w i s k o, n a k t ó r e m s i ę d y p l o m dr. m e d y c y n y i w y k o n a n a p r z y s i ę g a s t a w i a j ą c, c h c i a ł y m i e ć w t o b i e w i e r n e g o i g o r l i w e g o s ł u g ę c i e r p i ą c e j l u d z k o ś c i.

Z tem wszystkiem przykro mi, iż w podobny sposób publicznie wyrazić się muszę o lekarzu głośnym w naszem mieście, lecz jakież inne zadośćuczynienie było możliwem? jak inaczej ukarać taką nieludzkość dr. Festenburga? Dość że napisałem prawdę, sumienie nic mi nie wyrzuca, a zatem i opinia publiczna powinna być za mną.

K. W.

W nstępach powyższego artykułu — pismem rozstrzelonem złożonych upatruje dr. Festenburg obrazę swojej czci i zaskarża Kajetana Wiśniowieckiego na podstawie §. 488 i 491 u. k. przed sąd.

Dr. Festenburg powołał kilkunastu świadków — swoich klientów, ludzi po większej części niezamożnych, mieszkających nawet w odległych częściach miasta, którzy poświadczyć mieli, że każdemu wezwaniu w dzień lub w noy natychmiast zadosyć uczynił, że nigdy nie upominał się od nich o wynagrodzenie, a przyjął bez dalszych pretensyj zawsze tyle tylko, ile mu sami dali. Powołał także skarżący na świadka dr. Spanstę, który jako lekarz miejski miał poświadczyć, że wzywał go jako specjalistę bardzo często do porodów ludzi całkiem ubogich, że tym ludziom bezinteresownie dawał radę i pomoc lekarską, a nawet przedsiębrał ciężkie i mozolne operacje. Nareszcie powołał jeszcze dr. Festenburg za świadków swego dawnego lokaja Wasylkowskiego, jakoteż obecnie u niego w służbie zostającego lokaja Szypałę, aby poświadczyli, że ilekroć był wezwany w nocy do chorego — poszedł zawsze — nie zważając od kogo wychodziło wezwanie.

Kajetan Wiśniowiecki przesłuchiwany w dochodzeniu wstępnem przytoczył, iż gdy przyszedł do dr. Festenburga zapytał go tenże: „a któż to taki“, temi wyrazami — a dalej w powyższym inkryminowanym artykule wyrazami: „A ty panie doktorze Festenburg, przenoszący honorarjum nad święte obowiązki swego zawodu, — bo o to ci tylko chodziło“, upatruje dr. Festenburg, że Wiśniowieckiemu chodziło o przedstawienie go w opinii publicznej jako człowieka chciwego, który zapytaniem „a kto to taki“ chciał pierwej wiedzieć do kogo się ma udać, czy do bogatego, który mu dobrze zapłaci.

Potrzebę przesłuchania świadków na powyższe okoliczności motywuje dr. Festenburg w swojej prośbie uwagą, że zdarzały się już w tutejszym sądzie wypadki, gdzie ława przysięgłych uznała niewinnym oskarżonego o obrazę honoru, mimo udowodnionego faktu obrazy honoru, dla tej jedynie przyczyny, ponieważ postępywanie oskarżyciela, lubo zeń nie wypływał na rzecz oskarżonego tak zwany dowód prawdy — a nawet chodziło o fakt względem którego ustawa dowodu prawdy nie przypuszcza wcale — wydało się jej niepoprawnem, nieprawidłowem.

Obrońca Wiśniowieckiego dr. Popiel stawia wniosek na zawezwanie Jędrzeja Szypały, który jako lokaj dr. Festenburga był obecny w pokoju i potwierdzić może zachowanie się dr. Festenburga wobec p. Wiśniowieckiego; dalej Grzegorza Dziurę, stróża kamienicznego, który poświadczy, że p. Wiśniowiecki, wracając od dr. Festenburga był mocno rozdrażniony; wreszcie dr. Krówczyńskiego na okoliczność, że p. Wiśniowiecki natychmiast po powrocie od dr. Festenburga cały fakt jemu opowiadał i co mu opowiadał; a w końcu Adama Chłopińskiego, lokaja, który słyszał, co p. Wiśniowiecki dr. Krówczyńskiemu opowiadał.

Drugi wniosek dr. Popiela opiewał na uchwalenie przesłuchania świadków przez dr. Festenburga powołanych, albowiem Wiśniowiecki nie zarzuca dr. Festenburgowi, iż tenże w ogóle z pacjentami swymi niewłaściwie sobie postępuje, lecz że tak sobie postąpił w specjalnym wypadku słabości jego żony. Nie chodzi tu o krytykę, o ocenienie postępowania p. Festenburga w ogóle, tylko o ten jeden wypadek.

Dr. Gregorowicz niema nic przeciw powołaniu nowych świadków i świadkowie dr. Festenburga powołani są tylko na pewną ewentualność, dla tego prosi dr. Gregorowicz wys. sądu, aby decyzję swoją w tym względzie odroczył aż do przesłuchania p. Wiśniowieckiego, na co trybunał się zgadza.

P. Wiśniowiecki wezwany, co ma powiedzieć na oskarzenie, opowiada, że całe zajście opisał już w inkryminowanym artykule. Dotknęło go naprzód, ze dr. Festenburg, leżąc w łóżku wyciągnięty, na jego przybycie nie ruszył się nawet, ani giestem nie wskazał, że szanuje swego gościa, — od osoby dobrze wychowanej spodziewał się on innego przyjęcia. Artykuł napisałem, przyznaję — powiada p. Wiśniowiecki — najrozmyślniej. Jeżelim co zawinił, to tylko to, żem sam sobie wymierzył satysfakcję. W wywodach swoich podanych do sądu bije dr. Festenburg głównie na zarzut mój, że honorarjum było powodem jego postępowania. Być może, że nie honorarjum było do tego powodem, — więc opieszałość; — w takim razie dr. F. również opuścił stanowisko, na którem go dyplom i przysięga postawiły. Do p. dr. Festenburga nigdy pierwej nie miałem żadnej osobistej urazy, był nawet raz u mnie w mojej nieobecności, gdy mi córeczka chorowała. Żona moja prosiła go, aby przyszedł dnia następnego, ale nie przyszedł. Czując się w obowiązku zapłacenia za wizytę, poszedłem do jego mieszkania i tam zostawiłem mu wraz z biletem moim 2 złr., jako honorarjum.

Wracając do ostatnich odwiedzin u dr. Festenburga, opowiada oskarzony, że opowiedziawszy mu cały wypadek, jaki zaszedł w jego domu, prosił go, aby się z nim natychmiast pofatygował.

Dr. Festenburg zaczął się wypytywać: A gdzież to, a któż to taki? Nie przypuszczając, aby dr. Festenburg odmówił stanowczo, udałem — powiada p. Wiśniowiecki z początku, że nie zważam na to niegrzeczne zachowanie się i powiedziałem: proszę ze mną, na dole czeka dorożka. Na to dr. Festenburg jeszcze bardziej cierpkim tonem mi odpowiadał. Rozdrażniony zawołałem: Myślałem, że wszedłem do lekarza, pojmującego swoje obowiązki, żegnam — i z tem wyszedłem.

Przew. Czy nie uważałeś pan, że dr. Festenburg potrzebuje poinformować się na razie, jakie ma ze sobą wziąć instrumenta i jak się ubrać na drogę; — bo inaczej musi się zapewne ubierać w dalszą drogę a inaczej w mieście. Wreszcie zdarzają się także symtomata, że lekarz według informacji zabrać musi leki i tym celu wstępować do apteki? Wiśniowiecki: takie rzeczy się w drodze omawiają, albo gdy dr. jest już ubrany. Ja z całego zachowania się dr. Festenburga widziałem, że mi odmawia.

Przew. Dr. Festenburg utrzymuje, iż w artykule inkryminowanym podałeś pan fakta oszpecone i obwiniłeś go fałszywie o czyny niehonorowe, pomawiając go o chciwość i nieludzkość? Wiśniowiecki: Było to zawsze zapoznaniem swego stanowiska z jego strony.

Przew. Pomawiasz go pan, że postąpił sobie najbezecniej w świecie, bowiem dla nędznych pobudek opuścił stanowisko, na którem go dyplom i wykonana przysięga postawiły? Wiśniowiecki: Obstaję stanowczo przy tem, że dr. Festenburg działał w zapoznaniu stanowiska. Winien on był jak żołnierz postawiony na straży wytrwać na swojem stanowisku. Z mojego przerażenia na twarzy widział dr. Festenburg, że niebezpieczeństwo było wielkie.

Sędzia przysięgły dr. Męciński interpeluje oskarzonego, by podał bliższe fakta, w jaki sposób dr. Festenburg okazał mu swoją niegrzeczność; bo przecież w tym, że ktoś leży wyciągnięty w łóżku, niepodobna upatrywać niegrzeczności? Wiśniowiecki: Bliższych szczegółów nad te, które przytoczyłem, nie pamiętam, — może je poda dr. Krówczyński lub Szypała.

Sędzia przysięgły dr. Nurkowski. Proszę mi powiedzieć, czy gdybyś się pan nie był tak prędko wydalił, lecz zaczekał trochę, czy masz pan to przekonanie, że dr. Festenburg byłby z panem nie poszedł. Wiśniowiecki: Być może, iż gdybym był bardzo prosił, że byłby poszedł.

Dr. Gregorowicz: Wobec wyraźnego przyznania p. oskarzonego, że zdaje mu się, że w postępowaniu dr. Festenburga nie było chciwości, odstępuję od przesłuchania powołanych przez oskarzenie świadków.

Nastąpiła krótka przerwa, poczem trybunał ogłosił uchwałę, przyzwalającą na przesłuchanie świadków Jędrzeja Szypały, Grzegorza Dziury, dr. Krówczyńskiego i tegoż lokaja Chłopińskiego, według wniosku obrony.

Nastąpiło przesłuchanie dr. Festenburga.

Dr. Festenburg podaje, że istotnie w połowie października r. z. pewnego dnia między godz. 10. a 11., leżąc już w łóżku rozebrany, usłyszał kogoś w mieszkaniu. Wkrótce potem wszedł ktoś mi nieznany ze służącym do pokoju sypialnego i wezwał mnie, abym się udał z nim do jego żony, która tego wieczora między 6. a 7. godziną poroniła. Mając wzrok bardzo krótki, tak że bez okularów nikogo przed sobą nie poznaję — przecierając oczy — zapytałem, gdzie to jest? Otrzymałem na to odpowiedź: na ulicy Kurkowej. — „Do kogo“ pytać się nie mam zwyczaju, ponieważ w moim specjalnym zawodzie często stronom zależy na tem, aby nawet lekarz nie dowiedział się o nazwisku chorej. Nie potrzebowałem się zresztą pytać do kogo mam się udać, bo mi p. Wiśniowiecki sam z góry powiedział, że chodzi o jego żonę. Musiałem się zaś pytać, gdzie to jest, ulica Kurkowa jest długą, prowadzi bowiem aż do Kaiserwaldu — w nocy więc o godzinie 11 potrzeba mi się było stosownie wybrać. Muszę też wiedzieć gdzie i jak daleko z domu się wydalam, ponieważ może trzeba się mi było zaopatrzyć w instrumenta a nawet bo to daleko od miasta i w stosowne leki. Prócz tego rad jestem wiedzieć, dokąd mię wiozą w nocy, bowiem mogłoby się zdarzyć, że ktoś wsadzając mię do dorożki, wywiózł by mię kilka mil bez najmniejszego przygotowania. Gdy po raz drugi zapytałem p. Wisn. może pan będzie łaskaw powiedzieć mi gdzie to jest? odpowiedział mi: Sądziłem, że pan inaczej pojmujesz swoje stanowisko i z tem wyleciał. Do tychczas nie wiem — ażebym natrafił na niezadowolenie publiczności — nie wiem też w czem leży niezadowolenie p. Wiśn.

Oskarzony prostuje to zeznanie tem, że wówczas nie było mowy o żadnych instrumentach, powiedział to zapewne p. konsyljarz z braku pamięci. Zastępca oskarzyciela p. dr. Gregorowicz upatruje w tem ponowną obrazę.

Świadek Szypała, lokaj u dr. Festenburga i stróż kamieniczny p. Milikowskiego Dziura, poznają Wiśniowieckiego i potwierdzają, że wyleciał od dr. Festenburga rozdrażniony, na schodach używał jeszcze obelżywych wyrazów. Szypale jak długo zostaje w służbie u p. Fest. nie zdarzyło się aby kiedykolwiek pan jego odmówił komu — przychodzili nawet biedni żydzi i tym nigdy nie odmawiał — zawsze szedł kiedykolwiek i ktokolwiek go wzywał w dzień, czy w nocy.

Przew. (do Szypały) czy nie dostrzegliście coś takiego podczas rozmowy obu panów, z czego by wnosić można, że p. Wiśn. mógł się czuć obruszonym? Szypała: Broń Boże przykrego słowa nie było. Pan mój nawet mnie sludze nigdy złego słowa nie powie — nawet nigdy nie powie: idź do diabła.

Świadek dr. Krówczyński zeznaje że p. Wiśn. doznawszy odmowy, jak mówił, od dr. Festenburga, prosił go, aby niósł pomoc jego żonie. Widziałem, że Wiśn. był mocno zmęczony i zirytowany. Dosłownie jednak powtórzyć nie mogę, co mi wtedy mówił — pamiętam tylko, że miał się go dr. Fest. pytać: a gdzie to, a dokąd. O bliższe szczegóły nie wypytywałem się. Pierwszy raz w życiu byłem akuszerem i muszę teraz za to stawać przed kratkami sądu.

Następny świadek Adam Chłopiński nic nie wie o niczem. — Na tem zakończono postępowanie dowodowe.

We wtorek rano trybunał postawił p. sędziom przysięgłym 10 pytań odnośnie do czterech ustępów inkryminowanego artykułu podniesionych w oskarzeniu, a naruszających cześć dr. Festenburga, a to tak w kierunku §. 488 jak i §. 491 u. k.

Dr. Gregorowicz w ostatniem swojem przemówieniu ubolewał nad tem, że człowiek, który nie potrafi nad sobą panować i z takiemi wyobrażeniami jak oskarzony, mógł się podejmować redakcji pisma publicznego. Mógł oskarzony przeprosić, wzywano go do tego wielekrotnie przedtem i tu w tej sali — nie tylko nie uczynił tego, ale nawet z wielką zuchwałością powtarzał tu wobec sądu swoje obelgi na dr. Festenburga. — Zastępca oskarzciela prosi o potwierdzenie głównych pytań.

Oskarzony p Wiśn. zapytany co ma przytoczyć na wniosek zastępcy p. oskarzyciela powiada, że nie miał zamiaru nadwyrężać honoru dr. Festenburga. Opisał fakt tak, jak się istotnie miał, że dr. Fest. odmówił pomocy jego żonie. — Nie miałem innego sposobu, wymierzyłem sobie sam satysfakcję.

Dr. Popiel w obronie swojej w obec z góry już przegranej sprawy robił co mógł, dowodził, że Wiśniowiecki nie miał złego zamiaru, a zatem nie mógł popełnić obrazę honoru, że znajdował się w wielkim rozdrażnieniu z powodu niebezpiecznej słabości żony. W tym rozdrażnieniu, gdy go dr. Festenburg, powolny, systematyk, zapytywał „a gdzie to, a do kogo“ mógł on to wziąść za odmowę i pod wpływem swego bolu napisać artykuł, który zresztą wcale nie uwłacza czci i głośnej sławie dr. Festenburga i szkodzić mu nie mógł.

Werdykt przysięgłych zapadł jednogłośnie potępiająco p. Kajetana Wiśniowieckiego, w skutek czego skazał go trybunał na 6 tygodni aresztu, zaostrzonego jednorazowym postem w tygodniu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Tutejsze Towarzystwo prawnicze wybrało prezesem swoim radcę sądu wyższego dr. Pepłowskiego. Do wydziału weszli jako członkowie pp. dr. Bauch zastępca prokuratora, dr. Bobownik adwokat dr. Brzeziński adwokat, dr. Gregorowicz adwokat, dr. Janowicz adwokat, dr. Jekeles adwokat, dr. Madejski adwokat, dr. Piętak profesor uniwersytetu, dr. Tarnawski prezydent sądu krajowego, dr. Till, koncypient przy prokuratorji skarbu, dr. Zbyszewski dyrektor banku włościańskiego, dr. Zucker Filip, poseł na sejm — jako zastępcy zaś: pp. Uhle wice prezydent sądu krajowego, dr. Balasits docent uniwersytetu, Gniewosz radca namiestnictwa, dr. Majewski adwokat, dr. Ogonowski docent uniwersytetu i dr. Stromenger.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we wtorek dnia 10. lutego b. r. z uderzeniem godziny 6ej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym:

1. Prośba przedsiębiorców teatru lwowskiego o zezwolenie na urządzenie teatru letniego w ogrodzie miejskim. Spraw. r. p. Dąbrowski.
2. Wnioski tyczące umundurowania służby i straży ogn. miejskiej. Spraw. r. dr. Jekeles.
3. Wnioski względem dostawy kamienia żwirowego do szutrowania dróg.
4. Wnioski o rozpisanie licytacji na wydzierżawienie folwarków miejskich Lewandówki i Biłohorszczy. Sprawozdawcy radni pp. Wojewódka i Moszczański.
5. Wnioski dotyczące sposobu wypłaty subwencji szpitalikowi św. Zofii dla małych dzieci. Spraw. r. p. Zima.

— Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ urządza w sobotę dnia 12. lutego b. r. pierwszą zabawę z tańcami w nowo przybudowanej sali. — Biletów wstępu osobowych po 1 zł. i familijnych na 4 osób po 3 zł. dostać można w biurze Stowarzyszenia przy ulicy Franciszkańskiej pod l. 17.

— W Muzeum przemysłowem wykładać będzie w niedzielę 13. lutego o godzinie 4. z południa profesor dr. Wawnikiewicz „O tłuszczach i mydle“ (dalszy ciąg).

— *A.* Profesor Szujski wznowił teraz na posiedzeniu akademii umiejętności, myśl podaną przed 54 laty przez Ambrozego Grabowskiego (Opis Krakowa 1822 str. 136), a w r. 1858 podniesioną przez śp. Aleksandra hr. Przezdzieckiego, aby zasługi Długosza uczcić pomnikiem na Wawelu. Pan Szujski pragnie urzeczywistnić wniosek swój w r. 1880, w czterechsetletnią rocznicę śmierci naszego kronikarza. Hrabiowie Konstanty i Gustaw Przezdzieccy, którzy niebawem skończą wydanie dzieł Długosza (wyszło dotąd tomów 11, pozostaje do

wydania 3), myśląc i o monumencie dla Długosza na Wawelu. Wybornie się wszystko wiąże, co do spełnienia tego projektu zmierza. Akademia postanowiła zaprosić hrabiów Przezdzieckich do współnego z nią zajęcia się wykonaniem wniosku pana Szujskiego.

— *Kurjer Nowojorski*, czasopismo polskie w Ameryce poświęcił w nr. 6 z r. b. artykuł wstępny rocznicy powstania 22. stycznia 1863 r. Cieszy nas, iż rodacy w Ameryce zamieszkali, nie zapominają rocznic odświeżających myśl niepodległości narodu. Jeżeli tę myśl wiernie przechowają, staną się nawet w oddaleniu użytecznymi Polsce i jej sprawie. Wyczytujemy także w tym *Kurjerze*, iż w dzień tej rocznicy Polacy z Nowego Jorku zebrali się dla obchodu w „Dramatic Hall", a oprócz tego odbyło się poświęcenie sztandaru „Wolnych Krakusów polskich" z Jersey-City, w polskim kościele, wzniesionym w r. z. ze składek emigrantów, na przedmieściu Nowego Jorku w Brooklynie przy ulicy Tallere street. Na obchód poświęcenia zaprosił w imieniu sztabu Krakusów podoficer M. Melnicki. Poświęcenia tego dopełnił ksiądz proboszcz Niedzielski, wznosi się bowiem w Nowym Jorku parafia polska. Polacy zamieszkali w stanie New-Jersey w mieście Newarku, obchodzili także uroczyście rocznicę powstania styczniowego.

Dnia 9. stycznia 1876 zmarł w Bostonie w Stanach Zjednoczonych Ameryki dr. Samuel S. Howe, znany amerykański filantrop i założyciel instytutu dla ociemniałych i głuchoniemych. Nazwisko to szanownego męża, pisze *Kurjer Nowojorski*, dobrze jest znane Polakom, gdyż w roku 1831 był on przez kilka miesięcy więzionym przez Niemców, za wspomaganie i współczucie dla powstania listopadowego w Polsce. Następnie był jednym z członków polsko-amerykańskiego komitetu w Paryżu. Gdy zaś w roku 1834 rząd austrjacki wyrzucił na wybrzeża amerykańskie znaczną liczbę polskich wygnańców, nieboszczyk okazał się dla nich w Ameryce prawdziwym przyjacielem i opiekunem. Pozostałej wdowie z domu Ward, znakomitej autorce, przyjaciółce Polaków i ich sprawy, *Kurjer Nowojorski* w imieniu Polaków przesłał z powodu śmierci jej męża słowa współczucia i żalu i zapewnienie, iż pamięć Samuela G. Howe wdzięcznie zachowywaną jest w sercach polskich.

— **Wiadomości policyjne.** Dnia 2. b. m. rano w Boratynie, w powiecie brodzkim przyszedł mieszkaniec tamtejszy Adam Tarnopolski do swojego sąsiada Maksyma Lewasia i opatrywał strzelbę nie wiedząc że była ostro nabita. Strzelba wypaliła, a nabój ugodził śpiącego w łóżku sześcioletniego syna gospodarza w prawe udo tak nieszczęśliwie, że biedne dziecko w skutek upływu krwi w półtora godziny życie zakończyło. Śledztwo sądowe jest w toku.

— Leon Biejkowski pod l. 26 przy ulicy Zielonej zamieszkały, będąc zeszłej niedzieli na przedstawieniu teatralnem na galerji oddał na chwilę do trzymania nieznajomemu chłopcu swój surdut wierzchni z czarnym aksamitnym kołnierzem i brukseliną czarną podszyty. Gdy się po chwili obejrzał za chłopcem nie zastał go już obok i nie zdołał go odszukać więcej. Chłopiec mógł liczyć około lat 15 i był brunet.

— **Wybory uzupełniające.** Ponieważ w powiecie Kałuskim nie przyszły do skutku nowe wybory członków do Rady powiatowej z grupy miast i z grupy większych posiadłości w terminach, obwieszczeniem prezydjum Namiestnictwa z dnia 5. marca 1874 oznaczonych, przeto rozpisany został dla powiatu Kałuskiego na dzień 7. marca b. r. wybór pięciu członków z grupy gmin miejskich, a na dzień 8. marca b. r. wybór 7 członków z grupy większych posiadłości.

— **Wezwanie.** Od pewnego czasu nieprzestrzega publiczność przepisów meldunkowych z tą ścisłością, jaka ze względu na publiczne bezpieczeństwo i własną jej dogodność jest niezbędną. C. k. dyrekcja policji wzywa przeto P. P. właścicieli, zawiadowców, sekwestratorów i zarządców domów, tudzież wszystkich tych, którzy część swych pomieszkań innym odnajmują, lub też innych na mieszkanie lub na nocleg przyjmują, nauczycielów, guwernantki, młodzież szkolną itp. nakoniec czeladź, pomocników rzemieślniczych, terminatorów, sługi wszelkiego rodzaju itd. utrzymują, aby tem pewniej do 20. lutego r. b. u niej zameldowali osoby dotąd jeszcze niemeldowane, ile że w razie przeciwnym sami sobie przypisać by musieli niemiłe tego zaniedbania następstwa.

Co do sposobu meldowania i wymeldowania — do czego druków w c. k. dyrekcji policji dostać można — wskazuje się na rozporządzenie Wysokiego prezydjum c. k. namiestnictwa z dnia 28. kwietnia 1865 r. l. 4082/pr. obejmujące przepisy meldunkowe dla stołecznego miasta Lwowa. C. k. dyrekcja policji żywi przekonanie, że publiczność już ze względu na własną swą dogodność wesprze jej usiłowania, skierowane ku ujęciu i utrzymaniu liczącej ludności miasta Lwowa w należytej ewidencji i najściślejszem zastosowaniem się do przepisów meldunkowych ułatwi jej czuwanie nad publicznem bezpieczeństwem. Z c. k. dyrekcji policji. We Lwowie d. 7. lutego 1876.

Jan Tustanowski, c. k. radca rządowy i dyrektor policji.

— **Gródek.** W sobotę dnia 5. b. m. odbył się tu za staraniem wydziału tutejszego kasyna wieczorek tańczący, który wypadł pomimo przeszkód nadspodziewanie dobrze, tak że nic pozostawił nic do życzenia. Do uświetnienia zabawy przyczyniły się szczególnie panie. Bawiono się wesoło do godz. 6. rano. Spodziewać się należy, że i wieczorki dnia 17. i 28. b. m. odbyć się mające nie zawiodą.

— **Wybiegi przemytników.** *Gazeta Kielecka* w dowcipny sposób opowiada o różnych środkach przemytniczych, do jakich uciekają się włościanie nadgraniczni. Powtórzyliśmy przed niedawnym czasem za tą gazetą opowieść o pogrzebie, w którym smutny kondukt odprowadzał na miejsce wiecznego spoczynku beczkę z okowitą, umieszczoną ukrytą w formie trumny. Obecnie również dowcipny figiel praktykowanym jest na terytorjum jednej wioski z okolic Styc. Wioska ta przecięta jest strumieniem, stanowiącem linję granicy Królestwa Polskiego od Galicji. Otóż przy strumieniu tym schodzą się włościanki galicyjskie i olkuskie z konewkami po wodę, w celu prania bielizny. Pranie to trwa niezmiernie krótko, bo włościanki po przywitaniu się, szybko załatwiają swe interesa, polegające na zamianie... konewek. Po chwili też galicjanki powracają do swych chat z naczyniami próżnemi, a olkuszanki z konwiami pełnemi... okowity. Strona finansowa tej tranzakcji tak się przedstawia. Za garniec okowity płaci się w Galicji ... 90 kop.; sprzedaje się zaś szynkarzowi w Królestwie za rs. 1 kop. 80; 100% więc zysk dostateczny.

— **Z Tarnopola.** Zarząd tutejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego powziął przed dwoma jeszcze laty myśl założenia bursy, w którejby dzieci będące ubogich rodziców bądź sieroty, znalazłszy umieszczenie, mogły uczęszczać do szkół średnich. Miano tu przedewszystkiem na oku dzieci nauczycieli szkół ludowych, podobnie jak to już uskuteczniono w Krakowie. Myśl ta zbawienna znalazła pomiędzy tutejszem nauczycielstwem należnie silne poparcie i każdy z nich chętnie pospieszył z datkiem na ołtarz wspólnego dobra, a osoby po za obrębem nauczycielstwa stojące wsparły nauczycielską sprawę z chęcią. Zarząd Tow. pedag. ze swej strony wszelkich do dziś dnia dokłada starań, aby instytucję tę jak najprędzej, bo we wrześniu b. r. wprowadzić w życie. Jego to zabiegom udało się w krótkim czasie zebrać 600 przeszło reńskich na ten cel, a chcąc powiększyć fundusze tej w życie wprowadzić się mającej instytucji, której statut zatwierdzenia władz rządowych oczekuje, urządza na dniu 12. lutego b. r. w sali teatralnej bal, na który liczne, bo 800 przeszło rozesłał zaproszeń. Zarząd bowiem żywi tę niepłonną nadzieję, iż tak ogół tutejszej publiczności, jakoteż okoliczna szlachta i obywatelstwo, a niemniej i duszpasterze obu obrządków czynnie poprą dążenia zarządu, aby potrzebna ta i dobro wielkiej liczby niezamożnej młodzieży na oku mająca instytucja w najbliższej przyszłości mogła wejść w życie, przez co niezawodnie niejeden znakomity talent zachowałby się z korzyścią od zagłady, tak dla dobra narodu jak i naszej narodowej przyszłości. Życzymy tedy tutejszemu zarządowi Tow. pedag. z całego serca takiego szczęśliwego powodzenia, z jaką gorliwością on się sprawą tą zajmuje, a daj Boże, abyśmy się nie zawiedli.

— **Teatr polski amatorski** w Czytelni ludowej w Cieszynie przedstawi w niedzielę dnia 13. lutego 1876 „Kominiarza i młynarza" krotochwilę w 1 akcie ze śpiewami i „Kajcia" komedję w 1 akcie przez Stanisława Dobrzańskiego. Cena miejsc: Krzesło numerowane 30 ct. — Parter 20 ct. Między aktami grać będzie orkiestra cieszyńskiego „Towarzystwa muzycznego." Czysty dochód z tego przedstawienia przeznacza się dla Towarzystwa weteranów w Cieszynie."

— **Wiedeń** 2. lutego 1876. Siedziba Stowarzyszenia „Siła" znajduje się od 1. lutego 1876 w podziemiu (souterain) jadalni Höllrigla dawniej Kummera I. Babenbergerstrasse 5.

Lwów, z Izby handlowej dnia 9. lutego.	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (z kuponem.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	192 —	194 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	134 —	136 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	233 —	235 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	210 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 30	86 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 25	80 25
„ „ „ 5 pr. okres.	85 30	86 —
Banku hip. gal. 6 pr.	90 10	90 90
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	98 —	99 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 40	91 40
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	91 25	92 —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	86 —	86 80
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	91 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	19 —	21 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 23	5 33
Dukat cesarski	5 32	5 42
Napoleondor	9 16	9 23
Pół imperjał rosyjski	9 23	9 37
Rubel rosyjski srebrny	1 56	1 66
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 50½
Pruskie bilety kasowe	1 69½	1 71
Srebro	103 50	105 50
Wiedeń, d. 7. lutego. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w banku. 5 pr.	68 70	68 80
„ „ w sreb. 5 „	73 70	73 80
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	239 —	241 —
1839 ⅕ losu		
1854 po 250 zł. 4 pr.	235 —	234 —
1860 „ 500 zł. w.a. 5 „	106 50	107 —
1860 „ 100	110 20	111 10
1864 „ 100 „ „ „	117 —	118 —
Listy zast. dom. po 120 5 „	134 —	134 50
	132 25	132 50
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 —	86 50
Bukowińskie	86 25	86 75
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	98 75	99 —
Węg. poż. prem. po 100 zł.	74 50	75 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	91 10	91 30
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	174 5	174 75
Zakł. kr. węg. 200 zł.	173 —	173 50
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	730 —	740 —
Franco-austr. po 100 zł.	28 75	29 50
Franco-węgier. po 200 zł.	—	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	234 —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	879 —	881 —
Banku pow. anst. po 200 zł.	168 —	170 —
Unionbank po 140 zł.	73 50	74 —
Vereinsbank po 100 zł.	69	69 50
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	74 —	74 50
Wied. bankver. po 100 zł.	69 —	69 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	35 —	36 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	110 —	110 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	164 —	164 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1795 —	1800 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	143 50	144 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	193 50	194 —
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	135 —	135 50
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. pół. zach. po 200 zł. sr.	136 50	137 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	123 —	124 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	102 50	103 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	295 50	296 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	113 —	113 50
Tramway wied. po 200 zł.	87 50	88 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	85 —	88 —
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	108 50	109 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	42 50	42 75
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	109 50	110 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. anst. po 200 zł.	— —	— —
„ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	101 25	101 75
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa.	90 —	90 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	85 50	86 25
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	91 —	91 50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	90 25	90 75
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	100 —	101 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	— —	— —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	71 50	72 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	69 —	69 50
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s w. a.	93 —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	21 75	22 50
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 —	— —
„ em. 1862 5 pr.	91 —	91 25
„ em. 1870 5 pr.	— —	89 50
„ em. 1872 5 pr.	90 50	91 —
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	98 75	99 —
„ „ 5 pr. w. a.	95 —	96 —
„ „ 5 pr. sr.	103 25	101 75
Gal. K.L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	— —	99 —
„ II. em. 5 pr. „	— —	97 25
„ III. em. 1871 300	94 80	95 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	79 50	80 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82 75	85 25
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 50	75 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	72 50
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82 75	83 25
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	80 10	81 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	80 75	81 25
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	67 75	68 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	161 70	162 —
Klary po 40 zł. m. k.	27 75	28 25
Keglevich po 10 zł. m. k.	14 50	15 50
Krakowska po 20 zł.	14 75	15 25
Palffy po 40 „ „	28 —	28 50
Rudolfa po 10 „ „	13 60	14 —
Ks. Salm po 40 „ „	38 50	39 50
St. Genois po 40 „ „	28 75	29 —
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	19 50	20 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 —	24 50
Windiszgrätz po 20 zł. „	23 25	23 75
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	— —	— —
Frankfurt 100 mark	56 10	56 25
Hamburg 100 mark. mark	56 10	56 25
Londyn 10 ft. sterl.	114 60	114 85
Paryż 100 frank.	45 60	46 75

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Nakładem księgarni Władysława Belzy we Lwowie (w hotelu Georgea) wyszły (1876) „Poezje Marji B." W dziale „Wiadomości literackich", którego przeznaczeniem jest zawiadamiać czytelników Gazety o ruchu piśmiennym polskim i podawać wskazówki, które mogą im posłużyć do wyboru dzieł pożytecznych i pięknych i zasługujących na czytanie, nie możemy podawać recenzyj ani też wyczerpujących sprawozdań. Ograniczeni więc zadaniem, jakie wytknęliśmy temu działowi Gazety, donosimy o wyjściu tego tomiku poezji, zapewniając czytelników, iż znajdą w nim utwory rzeczywistego natchnienia. Przeczytaliśmy je z wielkiem zajęciem i odnieśliśmy wrażenie podniosłe. Panna Marja B(artus) jest rzeczywistą poetką. Forma jej wiersza piękna, treść szlachetna, ton świeży, pełen szczerości, prawdy i wdzięku melancholicznego. Nie ośmielamy się poetce udzielać rad naszych, ale ją witamy na niwie literackiej jako wiosenny pierwiosnek, uradowani, iż talent jej wykwitł na wysuszonej wichrami materjalizmu glebie, ozdobiony wszystkiemi barwami i blaskami czystej, prawdziwej poezji.

— Pisma literackiego „Tydzień", opuścił prasę nr. piąty. Treść jego następująca: Nauka katechizmu w szkołach ludowych (luzne uwagi); Chrzest polski, powieść ze zdarzeń ostatnich przez J. Dzierzkowskiego i Wł. Sabowskiego (c. d.); Wspomnienia z Włoch od 1864 do 1867, zanotował A. J. Rogosz (dokończenie); Mieczysław Romanowski, kilka słów o jego życiu i dziełach przez Adama Kuliczkowskiego (c. d.); Magnetyzm zwierzęcy i jasnowidzenie przez dr. Jana Stellę Sawickiego (c. d.); Budowa ptaków przez dr. Z. Rościszewskiego; Czasza, wiersz J. S. Chamca; Śmiać mi się każą, wiersz Marji B.; Tajemnicza wyspa, przez Juliusza Verne (c. d.); Pogadanki Jana Lama; Listy z Niemiec przez Ale....: Pamiętniki Stanisława hr. Małachowskiego z manuskryptu wydał i objaśnił Wincenty hr. Łoś; Z pola odkryć; Ze świata muzycznego przez Walerego Wysockiego; Bibliografia; Wiadomości z kraju i zagranicy; Rozmaitości.

— W Warszawie, nakładem zasłużonej firmy księgarskiej Celsa Lewickiego wyszło dzieło Władysława Smoleńskiego p. t. „Stan i sprawa żydów polskich w XVIII wieku".

— Pan Gabrjel Rożniecki znany kompozytor w Warszawie, napisał muzykę do operetki „Dwa małżeństwa". Libretto napisał po francusku sam p. Rożniecki, a przetłumaczył na polski język p. Szober.

— W Opolu, na Szląsku pruskim wyszła książka p. t. „Skarby niebieskie czyli książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików". Opatrzona potwierdzeniem władzy kościelnej krakowskiej; książka ta zaleca się doborem modlitw, pieśni kościelnych dawnych i nowszych, formatem zaś i starannem wydaniem służyć może za bardzo dogodny modlitewnik dla wiernych wszelkiego stopnia wykształcenia.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Podwołoczyska d. 8. lutego. Łagodne powietrze i dobra sanna sprzyjały dowozom zboża, które obficie, chociaż nie w tych rozmiarach jak w roku przeszłym nadchodzi — dwudniowy przecież deszcz, niezawodnie na zepsucie drogi wpłynie.

W handlu zbożowym nic pocieszającego zaznaczyć nie można. Na wszystkich zagranicznych placach bezustannie panuje mdłe usposobienie i zewsząd donoszą o znacznie nagromadzonych zapasach — pomimo to niemal za pewnik przyjąć można, że zapasy u producentów wcale już nie są wielkie.

W Anglii z powodu wielkich zapasów i napływu zboża, sprzedający chętne robią ustępstwa.

We Francji nie mniej ceny się zniżają i zasoby mąki w Paryżu okazały się z 1. lutego o wiele większe, jak były do 1. stycznia r. b.

W Austro-Węgrzech w ostatnich dniach usposobienie było cokolwiek lepsze, mianowicie mąka z peszteńskich młynów chętnego znajdowała kupca

W Moskwie narzekają na brak popytu.

W Krakowie przepełnione są składy nie tylko prywatne ale i kolejowe, tak że zboże na dworze musi być składane, w skutek czego lichych gatunków pszenicy przy tak wielkim wyborze ziarna, zupełnie zbyć nie można.

Na tutejszym placu notowano:
Pszenicę 5·50 do 8·50 zł.
Żyto 4 „ 5·50 „
Jęczmień dobry 5 „

Ostroróg Sadowski & Com.
Podwołoczyska-Wołoczyska.

Wiedeń dnia 7. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 310, węgierskich 1853, niemieckich 564, razem 2727 wołów. — Z tych było 515 sztuk, które dopiero w pół do 11. godziny doszły. Targ był powolny, galicyjskich wołów nie było dobrych tylko średnie, płacono od 50 do 52·50 zł., jedna partja bukowińskich 16 wołów zwyż 13 cetnarów 54·50 zł., węgierskie od 49 do 57 zł., niemieckie 50 do 55 zł. za 100 killo, później cokolwiek szło gorzej, jednakowoż rozprzedano wszystko.

Krzysztofowicz,
Caffe-Stierbök, Leopoldstadt.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 22. do 29. stycznia 1876.

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Za 100 kilogramów pszenicy od 7·50 do 9·25 zł.
Za 100 kilogram. żyta od 6·— do 7·15 zł.
Za 100 kilogram. jęczmienia od 7·— do 8·— zł.
Za 100 killegram. owsa od 9.— do 9·80 zł.
Za 100 killogram. hreczki od —·— do —·— zł.
Za 100 kilogramów kukurudzy zeszłorocznej 6·25 do 6·75 zł.; kukurudzy nowej 6·25 do —·— zł.
Za 100 kilogram. prosa 5·75 do 6·— zł.
Zboża strączkowe: Za 100 kilogram. grochu od 6·50 do 11·50 zł.
Za 100 kilogram. soczewicy —·— do —·— zł.
Za 100 kilogram. fasoli —·— do —·— zł.
Za 100 kilogram. wyki 7·25 do —·— zł.
Nasiona: Za 100 kilogram. koniczyny 44 do 60 zł.
Anyż za 100 kilogr. —·— do 37·— zł.
Anyż płaski za 100 kilogr. —·— do 32·— zł.
Kminek 100 kilogr. —·— do 30·— zł.
Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 kilogram. 14·— do 14·25 zł.
Rzepak letni 100 kilogr. 12·75 do 13·50 zł.
Lnianka 100 kilogr. 11·50 do —·— złr.
Nasienie lniane 100 kilogr. —·— do —·— zł.
Nasienie konopne 100 kilogr. 10·70 do 11·05 zł.
Len 100 kilogr. surowy —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.
Chmiel 100 kilogr. —·— do —·— zł.
Potaż drzewny 100 kilogr. —·— do —·— zł., słomiany —·— do —·— zł.
Miód 100 kilogr. z woskiem —·— do —·— zł., patoka —·— do —·— zł.

Spirytus gotowy 23·25 do 25·60 zł.

Spirytus z umową na luty, maj 28 do 29·10 zł., na maj, sierpień 30·15 do 30·70 zł., na lipiec, październik 32·30 do 32·85 zł., na luty, wrzesień 33·50 zł.

Kraków 8. lutego. Pomimo trwającej dość silnej zimy, która interesa handlowe wzmocnićby powinna, obrót w handlu zbożowym był w ostatnim tygodniu bez życia, które i na dzisiejszym targu trwało, tendencja mdła, zaś w cenach i ruchu nic uwagi godnego nie zaszło.

Dowóz zboża był dosyć mały, wynosił bowiem zaledwie ko 500 korcy. Jak zwykle tylko kupcy krakowscy przybywają na zakupna. Z pruskich kupców nie pokazuje się już żaden na targu. Najwięcej dowieziono pszenicy i żyta, jęczmienia i owsa brak uczuwać się daje. Wyka i proso zaczynają się pojawiać na targu.

Płacono za pszenicę czerwoną 100 kilo od 9 zł. 75 ct. do 10 zł. 60 ct., białą od 10 zł. — ct. do 10 zł. 80 ct., żółtą od 9 złr. — ct. do 9 zł. 75 ct., żyto warszawskie 100 kilo od 7 zł. 90 ct. do 8 złr. 10 ct., żyto podols. od 7 zł 20 ct. do 7 zł. 80 ct., jęczmień stary piękny 100 kilo od 8 złr. 10 ct. do 8 zł. 40 ct., jęczmień na paszę 7 zł. 10 ct do 8 zł. -- ct., owies 100 kilo od 8 złr. 50 do 8 złr. 90 ct., groch 100 kilo od — zł. — ct. do — złr. — ct., koniczynę czerwoną od 55 zł. — ct. do 60 zł. — ct., białą od 60 zł. — ct. do 74 zł. — ct., fasolę od — zł. — ct. do — zł. — ct., hreczę od — zł. — ct. do — zł. — ct., proso 160 ft. od — złr. -- ct. do — złr. -- ct., za rzepak 150 ft. od — złr. — ct. do — złr — ct.

Biała 5. lutego. Płacono za ½ hektolitrów pszenicy 3·90, żyta 3·90, jęczmienia 2·42, owsa 1·60, kukurudzy 2·44, grochu 4·85, bobu 4·06, soczewicy 8·13, prosa 4·47, tatarki —·—, ziemniaków 1·50, siano 1·70, koniczu 2·—, słomy 1·50, drzewa tward. 9·—, miękkiego 6·50, koniczyny 26·—, funt mięsa — ct., koniczyny 30 zł.

Oświęcim 7. lutego. Płacono za 50 kilometrów: pszenica 4·—, żyto 3·50, jęczmień 3·—, owies 2·10, groch 6·—, bób 5·—ł tatarka 3·—, proso 2·—, kukurudza 3·—, ziemniaki 1·—. rzepak 7·—, koniczyna 28·—, siano 1.60, koniecz 2·—. słoma 1·60, drzewo twarde 9·80, miękkie 6·80.

Ostatnie wiadomości.

Przedlitawska Izba posłów uchwaliła wczoraj w drugiem czytaniu, zgodnie z wnioskiem komisji, całą ustawę, zmieniającą niektóre postanowienia kodeksu cywilnego o małżeństwie. Odrzucono wniosek mniejszości do §. 1, tudzież popartą przez ministra sprawiedliwości poprawkę br. Handla, według której u osób zakonnych przeszkoda do zawierania małżeństwa odpadałaby dopiero po ich wystąpieniu z kościoła katolickiego.

Poseł hr. Spiegel umarł.

Sejm bawarski zwołany na 21. b. m.

Kardynał Antonelli miał onegdaj gwałtowny atak podagryczny z affektacją sercową. Wczoraj nastąpiło polepszenie, ale stan jest ciągle niebezpieczny.

Włoski minister skarbu Sella, odroczył wyjazd do Wiednia.

Wojska króla Alfonsa, jak słychać, opanowały już zupełnie Biskaję i Alawę.

Mowa tronowa na otwarcie parlamentu angielskiego podnosi przeważnie sprawy zagraniczne. Stosunki Anglii z zagranicą są wszędzie przyjaźne. Powstania w Bośnii i Hercegowinie wojska tureckie nie zdołały dotąd stłumić. Królowa uważała za swój obowiązek nie usuwać się od usiłowań zaprzyjaźnionych mocarstw około uspokojenia tych prowincyj tureckich, i z tego powodu, nie ubliżając powadze sułtana, gorąco poparła projekty reform, które mają usunąć powód uzasadnionych skarg tamtejszej ludności. Co do sprawy akcyj sueskiej, królowa wyraża nadzieję, że parlament ułatwi dokonanie transakcji, dotykającej głęboko publicznych interesów. Mowa tronowa wspomina dalej o zawikłaniu z Chinami, o podróży księcia Walii, o ustawieniu komisji dla uregulowania postępowania angielskich okrętów na obcych wodach wobec niewolnictwa, wreszcie o wypadkach na Malace. Przy końcu zapowiada mowa tylko kilka przedłożeń w dziale wewnętrznej administracji.

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn d. 9. lutego. Posiedzenie Izby niższej; rozprawa adresowa. Hartington rozbiera ostro politykę rządu. Disraeli (prezes gabinetu) broni jej w długiej mowie i powiada: Co do polityki wschodniej, rząd nie mógł Anglii izolować i równocześnie zachęcać Portę do stawiania oporu. Jeżeli projekta reformy nie doprowadzą do celu, to Anglia zawsze jednak będzie miała wolne ręce. Akcje kanału Suezkiego Anglia zakupiła dopiero wtedy, gdy się dowiedziała, że spółka francuzka chce je nabyć mimo najuciążliwszych warunków. Disraeli spodziewa się po misji Cavego, że na przyszłość interesa angielskie przy administracji będą miały najdostateczniejsze orędownictwo. W czasie pokoju posiadanie akcyj suezkich będzie potęgowało dla Anglii wolność komunikacji z Indjami; jak zaś postąpi sobie Anglia w razie wojny, nie myślę dawać już teraz wskazówek. Siły Anglii na morzu Śródziemnem są potężne; Anglia posiada tam warownie, którychby się nigdy nie pozbyła. Mimo to nie wdaje się w politykę zaczepną.

Gladstone (przywódca opozycji) zgadza się na politykę rządu wobec Porty. Poczem adres przyjęty został.

Londyn d. 9. lutego. Posiedzenie Izby wyższej; rozprawa adresowa. Na uwagi Granvilla odpowiada Derby (minister spraw zagranicznych): Czy propozycje Andrassego skłonią powstańców do złożenia broni, tego nie umiem powiedzieć; bądź cobądź jednak, widownia niepokojów tak zostanie uszczuploną, że niepokoje te stracą na znaczeniu. Anglia poparła notę Andrassego ogólnikowo, i ma na przyszłość zupełną swobodę akcji. Co się tyczy kanału Suezkiego, rząd angielski układa się z Lessepsem.

Następnie adres przyjęto.

Przyjechali dnia 9. lutego 1876.

HOTEL ŻORŻA: Jakób i Piotr hr. Czosnowscy z Rossji. A. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. T. hr. Kaszowski z Rossji. R. Foedrich z Przemyśla. J. Bernacki z Przemyśla. J. Hechter z Czerniowiec. A. Hausner z Brodów. S. Wertheimer z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: T. hr. Karnicki z Wołczuch. A. Seredyński z Grybowa. A. Witosławski z Brodów. W. Horodyski z Kociubinca.

HOTEL KRAKOWSKI: K. Bohdan z Czerniowiec. K. Jordan z Turzańska. F. Raczyński z Błotnik. J. Stanek z Wiszenki.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w millimetr. na 0° sredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon pozziaj 14.
8. lutego	h 10 w.	737_{67}	+ 0_{6}	— 0_{2}	4_{1}	85	10	$ESE._{2}$	9
9.	h 7 r.	737_{38}	— 3_{2}	— 3_{6}	3_{3}	91	10	$ESE._{2}$	10
9.	h 2 pp.	737_{30}	— 3_{1}	+ 3_{8}	3_{1}	85	10	$ESE._{5}$	9

Opad w milim. z ostatnich 24 godz. —.
8. lutego najwyższa temperatura + 0_{6} °Cels (0_{48} °Reaum.)
8. lutego najniższa temperatura — 3_{7} °Cels (2_{96} °Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 9 lutego 1876.
godzina 10 minut 47 przed południem.

Akcje kred.	1752.5	Angl.-austr.	88 50
Unionsbank	73 50.	Vereinsbank	— —
Kolei Kar. Lud.	192.50.	Kolej połudn.	114.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. bez ruchu.	

Wiedeń 9. lutego 1876.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	28.—.	Węgier. kred.	171.50
Anglo-austr.	87.75.	Unionsbank	72.—
Kolej Kar. Lud.	192.—.	Nordbahn.	180.—
Kolej południo	113.25.	Kolej Alföd.	111.—
Kolej Elżbiey	163 25.	Kolej Lw.-czer.	135.—
Węg. Nordotstb.	109.75	Rudolfsbahn	122.50
Wiener-Bauges.	22 —.	Węg. Ostbahn	42 50
Gal. indemniz.	86.—.	Losy z r. 1864	134 50
Franco-H.-Bank	28.—	Verkehrsbahn	74.—
Losy tureckie	24 50.	Baubank-Act.	7.—
Kolej państwow.	293 50	Bankverein	68.—
Wied. Bauver.	15. —.	Losy węgier.	75.30

Marki niemieckie ct. 56.75/100
Usposobienie: przygnębione.

Berlin, 8. lutego. Russ. Banknoten 263.50 Credit. Act. 309.— Lombarden 198.— Galizier 85 80 Staatsbahn 524.— Rumänier 27 10 Oesterr.-Banknoten 176.30 Usposobienie —.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:
Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany), w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla abonentów zamiejscowych **Cennik** składu nasion **Teofila Łuckiego** we Lwowie.

W dobrach Burkanów
w starostwie Podhajce położonych, jest do wydzierżawienia od 1. lipca 1876. na lat trzy

prawo propinacji

z 5ciu karczmami, z których jedna w miasteczku Złotniki, jedna zaś na murowanym gościńcu Strusowsko-Buczackim 3 zaś we wioskach położone. Ewentualnie mogłaby być postawioną jeszcze szósta karczma, w pozycyji bardzo korzystnej, tudzież mogłoby być przyłączonych, do powyższej dzierżawy, 60 — 100 morgów gruntów ornych.

Bliższej wiadomości udziela właściciel pod adresem **Henryk Lewicki** Lwów, ulica Wałowa l. 25 na dole, lub też BURKANÓW, o. p. Złotniki. 1490 1—10

Wiktor Grzeżulka
we Lwowie,
nadworny szewc Jego Ces. Wysokości Arcyksięcia Jana Salwatora.

Mam zaszczyt uwiadomić P. T. Publiczność, że **przeniosłem** z dniem 1. lutego 1876 **mój skład i pracownię obuwia męskiego** istniejącą od 12 lat przy ulicy Karola Ludwika dóm Stromengera, do domu W. pana **Gablenca, plac Halicki l. 1, na przeciw Hotelu George i Banku hipotecznego.** 1461 2—3

Staraniem mojem będzie jak dotąd tak i nadal obuwiem wyrobu mojego szanownych odbiorców zadowolić.

Uniżony sługa
Wiktor Grzeżulka.

MORISON
pigułki i proszek

sprowadza wprost od Morisona w Londynie i utrzymuje na składzie: **P. Mikolascha** w LWOWIE

Para małych pudelek 1 zł. 50 c. w. a.
Para średnich pudelek 3 zł. 50 c. w. a. 1373VII 5-?
Para familijnych pudelek 12 zł.

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc.
Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 1001 44—?

Kawa zdrowia
Dr. Lutzego.

Tak dla słabych jak i dla rekonwalescentów bardzo zbawienny napój, zastępuje kawę prawdziwą i zdrowym najzupełniej, będąc oraz o wiele tańszą.

W aptece pod gwiazdą **P. Mikolascha** we LWOWIE.

Cena pół kilo 60 ct.
1 73V 6—?

Rządca gospodarczy

na Morawie urodzony, teoretycznie i praktycznie wykształcony we wszystkich gałęziach wzorowego gospodarstwa, mogący się wykazać najlepszemi świadectwami, doskonale biegły w zawodzie piwowarskim, rozumiejący się na budownictwie, posiadający znajomość pojedynczej i podwójnej buchalterji i sądową praktykę, — szuka posady jako samodzielny Rządca, lub Pełnomocnika dóbr, którą objąć może w razie potrzeby 1. marca, lub 1. maja. 1453 1—4

Tenże mówi i pisze doskonale po niemiecku, czesku i po polsku, a mówi tylko po ruteńsku i trochę po rumuńsku. Kto się kompetentowi wystara o korzystną posadę, otrzyma stósowne wynadgrodzenie.

O łaskawe oferty uprasza się najpóźniej do 25. b. m. pod adresem: „Rządca" do rąk p. **Jana Stehliczek** *Uh. Brode na Morawie.*

Polecam mój **syrup sosnowo-balsamiczno ziołowy,** wypróbowany przeciw uporczywym kaszlom i niezawodny w koklu szu. 1287 5 9

Alexander Mańkowski,
magister farmacji w Przemyślu.

Główny skład utrzymują w Krakowie p. Redyk, we Lwowie p. Z. Rucker, aptekarze, oraz jest do nabycia w aptekach w Przemyślu u p. Tarczyńskiego; w Jarosławiu u p. Bohusa; w Bełzie u p. Grossa; w Bochni u p. Reissa; w Bobrce u p. Mędlickiego; w Drohobyczu u p. Alexiewicza; w Jaśle u p. Palcha; w Przemyślanach u p. Baranowskiego; w Stryju li tylko u p. Drągowskiego apt.; w Kołomyi u p. Sidorowicza; w Stanisławowie u p. Stechera; w Brodach u p. B. Witosławskiego apt.

Wieś Marjanka

w powiecie Tarnopolskim położona, jest do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli adwokat WSZELACZYNSKI we LWOWIE, (ulica Mickiewicza 14) zamieszkały. 1458 2—3

Epilepsje

(padaczka) leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch,** Neustadt, Drezden, (Sachsen). 1051 50—?04

8.000 skutecznie wyleczonych.

Tartak parowy
o 12 piłach,
Cyrkularna piła
Młyn z pytlem **cylindrowym**
i Lokomobila

horyzontalna na kołach, pędząca te 3 maszyny, o 12 siłach, są do **sprzedania.**

Cenę kupna można ratami spłacać.

Bliższą wiadomość udzieli A. M. poste restante BRODY. 1444 4—6

Znakomite powodzenie.
VELOUTINE
jest 1017 46—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczególnie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leon Feintucha, w składzie K. Mikolascha we Lwowie.

Nowy skład mebli,

Materji na meble, luster, pająków, chodników, wózeczków dziecinnych itp.

Utrzymujemy na składzie wszelkiego rodzaju **meble obite i nieobite, garnitury** do jadalni i sypialni, **biura, meble żelazne i meble z drzewa giętego.**

Mając prawie dwudziestoletnią praktykę w handlu meblowym i pobierając zapasy nasze z najlepszych źródeł produkcyi, możemy zapewnić, że po rzeczywiście wyjątkowych niskich cenach sprzedawać będziemy.

W zakres interesu naszego wchodzące zamówienia na roboty stolarskie, tapicerskie i snycerskie przyjmujemy i takowe jak najskrupulatniej załatwiamy. Na żądanie przesyłamy próbki materji i dajemy wszelkie objaśnienia względem cen, fasonu, pakowania lub transportu.

Polecamy więc skład nasz łaskawym względom P. T. Publiczności i zostajemy z głębokiem szacunkiem i poważaniem

Rudolf Schön i Edward Scholz
we LWOWIE. 1480 2—4
w hotelu Langa przy placu Marjackim (w oficynach na prawo.)

CHLORAL w PEREŁKACH LIMOUSIN
w Paryżu Rue Blanche 2.
HYDRATE de CHLORAL en CAPSULES.

Dogodny i łatwy środek do **uśpienia** nawet wtenczas kiedy opium nie skutkuje. Połączony nawet nie jest niebezpieczny. Cierpienia i rozdraźnienia nerwowe usypiają i koi, a nie przeszkadza bynajmniej dobremu trawieniu.

W tym kształcie nie sprawia żadnej gorzkiego smaku, ani nie psuje drażniącego smaku. Każda perełka zawiera 25 centigramów Chlorali.

Sirop Chorali (1 gramm hydrate de Chloral w łyżce) butelka zawiera 250 gramów.)

Dostać można **we Lwowie** w aptece p. Mikolascha **w Krakowie** w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. 1025 6 12

EKSTRAKT słodowy Scheringa

daleko lepszy jak piwo tak zwane słodowe, które nie jest najmniejszej wartości lecznicze). W cierpieniach piersiowych i płucowych w danych razach, także przy złem odżywieniu bardzo skuteczny środek.

W aptece pod gwiazdą **P. Mikolascha we Lwowie.**
Cena flakonu 60 ct. 1371VI 6—?

TAPIOKA
Pana **Groult** junior w Paryżu,
ulica Ste Apoline Nr. 12.

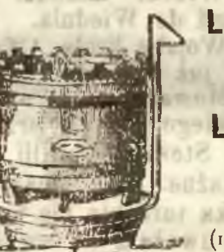
ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 1020 19—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapio i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie.

E. Jülke, Wien Neubaugasse 1.

poleca jak najtaniej:



Litry do mierzenia płynów
Litry do mierzenia suchych towarów
Wagi kilometrowe
Latarnie bezpieczne od ognia,
Aparaty do warzenia nafty
Nocne naftowe **lampy**
(nowego systemu, które niezanieczyszczają powietrza.)



Szczególniej zwracam uwagę P. T. Publiczności na te nocne lampy do nafty i na te nowe litrowe miary z blachy żelaznej i lakierowane, które pod względem trwałości przewyższają takie miary z drzewa. 1136 3 6

Nowe illustrowane opłacone cenniki wysełam gratis.

SYROP i WINO DUSARTA
z mleko-fosworanu wapna.

Te przetwory są jedynemi, jakie służyły Lekarzom szpitali paryzkich do stwierdzenia własności przywrotczych przeciw bledniczych i ułatwiających trawienie mleko fosforanu wapna.

Używa się ich przed lub po jedzeniu, w ilości kieliszka przy użyciu wina, a w ilości łyżeczki przy użyciu syropu, a są one odpowiedniemi:

Dla **Dzieci bladych**	W **chorobach piersi**
„ **Krzywicznych**	W **trudnem trawieniu**
„ **Młodych dziewcząt** w czasie rozwoju	W **braku apetytu**
„ **Kobiet delikatnych**	We **wszelkich chorobach** objawiających się **wychudnieniem** i **utratą sił.**
„ **Mamek** celem pomnożenia obfitości i bogactwa mleka.	W **złamaniach** dla **przywrotu kości.**
„ **ozdrowieńców**	W **zabliźnianiu ran.**
„ **Starców osłabionych.**	1033 6—22

Dostać można we Lwowie: w aptekach pp. K Mikolascha Baizera i Zygmunta Ruckera; w Krakowie: w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.

Ważne dla piwowarników, młynów i fabryk!
Rury gutaperkowe,

rury do spuszczania piwa, amerykańskie rury do spuszczania wina, rury konopiane impregnowane i gumowane worki, płyty gumowe, sznurki gutaperkowe, krajki, rzemienie do maszyn ze skór dzikich zwierząt, skóry wyprawiane, rzemienie rosyjskie juchtowe niciami i rzemienie do wiązania, prawdziwe szwajcarskie płótno jedwabne na pytle; towar świeży i w najlepszej jakości polecają

Matzner & Co. we Wiedniu,
1134 5—8 I. Elisabethstrasse 3.

FABRYKA MASZYN
Schenk & Tatzel
w Messendorf Freudenthal
dostarcza najlepszej konstrukcji

kompletne aparaty do wiercenia, do działania zapomocą rąk i maszyny, tudzież pojedyncze narzędzia, a to: świdry (Bohrmeissel) sztaby ciężarne (Schwerstangen), nożyce wolno spadające (Freifallscheere) śruby (Nachlasschrauben) i dłuta.

Linwy drutowe z ocynkowanego i nieocynkowanego drutu lanego, w każdej wymaganej długości i sile.

Mosiężne i żelazne pompy do oleju skalnego, angielskie kute rury do pompowania i podstawy do tych pomp; dostarcza wszelkich urządzeń dla destylarń naftowych, kotłów do destylowania i koaksu, rezerwoarów, maszyn do czyszczenia, kiblów na naftę, pomp, rury wodociągowe itp.

Zapytania załatwiają się natychmiast. 1517II 1—12
Ilustrowane cenniki na żądanie franco.

Vin de Bugeaud
Toni-Nutritif
Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHINĄ I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKRWISTOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU
Dostać można we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka.

Dnia 1. grudnia 1875 wyciągnięte serje
Losów państwowych z r. 1839

na które wygrać się musi:

1 cały los państwowy z r 1839	zł. 770	½ część . . . . zł. 70
½ część losu państw. z r. 1839	zł. 148	z wykluczeniem najniższej wygranej
pół ostat. losu „	zł. 74	pół ostatniego zł. 40
ćwierć losu państwowego „	zł. 40	ćwierć . . . zł. 20
1/10 losu „ „	„ 17	Jedna dziesiąta . . zł. 10
1/20 losu „ „	„ 9	Jedna dwudziesta . . zł. 5

Ciągnienie odbędzie się d. 1. **marca.** Ogólna kwota do wygrania przeszło 8 **miljonów** zł. Główna wygrana **280.000** zł.

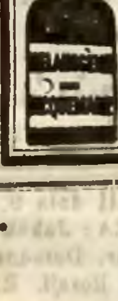
Prosimy o spieszne zamówienia, gdyż skutkiem opóźnienia się przy ostatniem ciągnieniu setki zleceń nie załatwiliśmy dla braku losów.

NYITRAI & Co., Wien, Wipplingerstrasse 45.

We **Lwowie** losów tych można dostać u kupca p. **Józefa Fried** ulica Krakowska Nr. 16. 1393 9—?

Frauen- Gebärmutterleiden, Fluss, Entzündungen, Unfruchtbarkeit, heilt em. Frauenspitalsarzt **Dr. Breger,** WIEN, I., Habsburgergasse Nr. 4. (Honorirte Briefe werden beantwortet und Medicamente besorgt.) 1138 3—8
Krankheiten.

Medal Towarzystwa nauk przemysłowych w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ!



MÉLANOGÈNE
WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUEMARE CHEMIKA W PARYŻU I ROUEN.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.

Skład we Lwowie, w Magazynie galanteryjnym p. Strzyżowskiego, w aptece p. Mikolasch, i u wszystkich głównych fryzyerów.

J. PSERHOFER. Aptekarz we Wiedniu,
Singerstrasse Nr. 15. Zum goldenen Reichsapfel.

poleca szanownym czytelnikom poniżej wymienione, bezwzględnie po długoletnich doświadczeniach sprawdzone i za najniezawodniej skutkujące uznane farmaceutyczne specjalności i środki domowe. — **N. B.** Przy zamówieniach uprasza się o dokładne podanie adresu i stacji pocztowej. Oprócz poniżej wymienionych utrzymuję także inne środki zawsze na składzie, a wszelkie zamówienia na nie wymienione tutaj preparaty będą załatwione najrychlej i najtaniej, a przytem bliższych objaśnień udzielam z gotowością. Wysyłki na prowincję za nadesłaniem gotówki franco lub za zaliczeniem. Przy zamówieniach zamiejscowych rachuje się za opakowanie w przecięciu 10 ct.; przy większych wysyłkach opakowanie po własnej cenie. Odprzedający otrzymają prowizję.

Akustikon (esencja do uszu) flakon 1 zł. a. w. Ta utrzymuje ucho zawsze ciepło i wilgotne i ochrania je od przeziębienia i następstw tegoż, czyni regularne wydzielanie się tłuszczu, którego brak nie raz bywa powodem rozmaitych słabości.

Esencja z ziół alpejskich przez W. Otton Bernhard w Mnichowie, uznany i polecony przez pierwsze znakomitości medycyny w Mnichowie jako wyborny środek domowy przeciw dolegliwościom żołądka wszelkiego rodzaju, szczególnie przeciw osłabionemu trawieniu, brakowi apetytu, katarowi itp itp. Flakon 70 ct.

Amerykańska **maść gościowa,** szybko i niezawodnie skutkująca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gościowym i reumatycznym, jako to: słabościom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu w członkach, ischias, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp. 1 zł. 10 c.

Amerykańskie **krople do zębów,** przez Majewskiego, które w okamgnieniu każdy ból zęba uśmierzają. Flakon 70 ct

Anaterynowa woda do ust, c. k. uprz. prawdziwa przez J. G. Popa, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów. Flakon 1 zł. 40 ct.

Esencja na oczy, przez Dr. Rommershausena na wzmocnienie i do utrzymania wzroku. Oryginalny flakon 2 zł. 50 ct. i 1 zł. 50 ct.

Plaster Benedyktyński, przez Haubera, który okazał się w praktyce od przeszło 00 lat jak cudownie działający na wszelkie głębokie rany, pochodzące z rozdarcia, uderzenia, ukłócia, przeciw brzydkim czyrakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym i często się odnawiającym na nogach, przeciw wrzodom gruczułowym, na dzikie mięso, raniącym się i zapalonym piersiom, zmarzniętym członkom, gośćowi w nogach i tym podobnym cierpieniom. Oryginalny słoik 50 ct.

Pigułki **krew czyszczące,** przedtem zwane uniwersalne pigułki, zasługują na ostatnią nazwę najzupełniej, gdyż w rzeczywistości nie ma słabości, w którejby się te pigułki zbawiennie skutkujące nie okazały. W uporczywych wypadkach w których wiele innych lekarstw nie skutkuje, pigułki te sprowadziły niezliczone wypadki wyzdrowienia. Pudełko z 15 pigułkami 20 ct., rulon z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct., pocztą 1 zł. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).

Chachou aromatisé, służy do usunięcia odoru z ust po paleniu i t. p. Puszka 50 ct.

Chińskie **mydło toaletowe,** *najdoskonalsze z pomiędzy mydeł, po użyciu tegoż, skóra staje się jak aksamit i zatrzymuje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie usycha.* Sztuka 70 ct.

Fiaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

Balsam na odmrożenie przez J. Pserhofera, od długich lat uznany jako niezawodnie skutkujący środek przeciw odmrożeniom wszelkiego rodzaju, jakoteż przeciw zastarzałym ranom. Słoik 40 ct.

Ekstrakt mięsny według Dr. Liebiga przepisu sporządzony, i przez kompanię Liebiga w Frey Beatos, w oryginalnych puszkach funt 5 zł. 30 ct., ½ funta 2 zł. 75 ct., ¼ funta 1 zł. 55 ct., ⅛ funta 85 ct.

Balsam **na odmrożenia,** przez lekarza okrętu „Tegetthoff" Dr. Julius Kepes, podczas austr. węg. wyprawy podbiegunowej używany z najlepszem powodzeniem, a w ostatnich miesiącach zimy wypróbowany w wielu wypadkach. Takowy skutkuje na zastarzałe i nowe rany z odmrożenia, z wyjątkiem otwartych ran. Flakon 1 zł. a. w.

Proszek **na katar,** Dr. Pogacnik, wyborny środek prezerwatywny przeciw poczynającym się suchotom itp. Pudełko 60 ct.

Balsam **przeciw wulu,** niezawodny środek na podgardla. Flakon 40 ct.

Cali-Crème, przez Pirker (teraz Mook), znany jako środek wyborny przeciw piegom, ostudom, pryszczykom itp. Flakon Nr. 1. 2, 3. 4 kosztuje 1 zł. a. w.

Braci Lendtner, **sławne plasterki od** nagniotków w pudełkach po 12 sztuk 60 ct., 3 sztuki 18 ct. Najlepszy środek przeciw tym dokuczliwym cierpieniom i łatwy w użyciu.

Esencja życia (prazkie krople) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Tran z wątroby (Dorsch), przez W. Maagera, prawdziwy, starannie czyszczony, wybornej jakości. Flakon 1 zł.

Medycynalne **mydło** we wszelkich gatunkach.

Cukierki z roślinnego mchu, przez Doktora Schneebergera w Presburgu. Wyborny środek domowy przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi itp. Pudełko 38 ct.

Neuroxelin, przez aptekarza Herbabny, sporządzone z wyciągu ziół alpejskich, przeciw przypadłościom gośćowym, reumatycznym, osłabieniom wszelkiego rodzaju. Flakon 1 zł., mocniejsza sorta 1 zł. 20 ct.

Pate pectorale, przez George, od długich lat używane jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, uciążliwościom w chrtani. Pudełko 50 ct.

Proszek *przeciw poceniu się nóg.* Proszek ten usuwa pot, a przeto i nieprzyjemny odor, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena pudełka 50 ct.

Proszek **na trawienie** przez Dr. Gillis, powszechnie znany jako wyborny środek domowy przeciw hemoroidom, kwasom żołądkowym, zgadze, brakowi apetytu, zatwardzeniu itp. Pudełko 1 zł. 26 ct., ½ pudełka 84 ct.

Sirop Pagliano, sprowadzony prawdziwy od profesora Pagliano z Florencji, używany od długich lat jako wyborny środek przeczyszczający krew. Flakon 1 zł. 50 ct.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 2 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościec w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 c.

Uniwerzalna **sól** *przeczyszczająca,* przez A. W. Bullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 zł.

Kit *do zębów* wyrobu W. v. Würth, c. k. najw. uprz., od wielu lat znany środek do zaplombowania zębów próżnych. Szkatułka 1 zł. 20 ct.

Proszek *do zębów,* według przepisu profes. Heider. Pudełko 40 ct.

Pasta do zębów J. Pserhofera. Puszka 80 ct.

Perełki do zębów, prawdziwe angielskie, do łatwiejszego wykluwania się zębów u dzieci Pakiet 2 zł.

Powszechny skład główny dla Austrji
chemiczno-farmaceutycznych preparatów
Fournier & Comp.
aptekarzy w Paryżu, a to:

Preparaty *z Coca de Perou* przez J. Bain, aptekarza I. klasy, a to:

a) **Elixir de Coca,** flaszka 2 zł. 60 ct., pół flaszki 1 zł. 35 ct.
b) **Vin de Coca,** flaszka 1 zł 8 ct.
c) **Pastylki de Coca,** pudełko 1 zł. 10 ct.

Wszystkie te preparaty z Coca zawierają w sobie skutkujące części składowe rośliny coca, i używano bywają przez lekarzy ze skutkiem na wszzstkie cierpienia, które pochodzą z następstw słabości płciowych, osłabienie organów płciowych, zwichnięte trawienie, osłabienie nerwów itp

Paulinia Fournier, proszek, jedynie silnie skutkujący środek leczniczy przeciw migrenie, nerwowemu bolu głowy, gastralgii i cierpieniom nerwowym wszelkiego rodzaju.

Paulinia *ekstrakt pigułek* przeciw bolom żołądka, reumatyzmowi, gośćowi, rozwolnieniu, kurczom żołądka. Przeciw katarowi płucowemu i pęcherzowemu. itp. Pudełko proszku lub pigułek 2 zł. 2 ct., ½ pudełka pigułek lub proszku 1 zł. 35 c

Sirop *dosé de Raifort jodé* przez Fournier, surogat zastępujący miejsce tranu z wątroby, zawiera w sobie wszystkie części skutkujące tegoż, a przytem jest bez nieznośnego zapachu i smaku, używany na wszystkie słabości przeciwko którym bierze się tran z wątroby. Flakon 1 zł. 60 ct

Sirop *dosé de Raifort jodo-ferre* wybornej skuteczności na skrofuły, bladaczkę, upławy, nieregularnej menstruacji, słabościom naskórnym i wrzodom itp. Flakon 1 zł. 60 ct.

Wina preparowane z korą chinową przez Ossiana Henry, profesora i członka ces. akademii w Pradze:

a) **Pojedyncze wino z korą chinową,** przeciw bolu głowy, wiatrom, wzdęciom, ospałości, diaryi, niedokrewności, febrze itp. Flakon 1 zł. 80 ct.
b) **Wino z korą chinową i jodem,** przeciw skrufułom, ang. chorobie, gośćowi w kościach, gruczołach, zatkaniu, syfilis, phthisis, przeciw wszelkiego rodzaju liszajom i uporczywym chorobom naskórnym Flakon 2 zł. 5 ct
c) **Wino z korą chinową i z żelazem,** na osłabione trawienie, niedokrewność, przeciw upławom, bladaczce, wodnej puchlinie, skrofułom, wychudnięciu, niepłodności, przeciw cierpieniom nerwowym, bolom w żołądku, nieregularnej menstruacji itp. Flakon 2 zł. 25 c.

Oprócz tych utrzymuję zawsze wszystkie znane specjalności francuskie ponajtańszych cenach en gros i en detail. 1052 12—12

Galicyjski
Zakład kredytowy ziemski w Krakowie
wydaje
LISTY ZASTAWNE

5½% na srebro, losowane		w 36 lat.
6% „ walutę austrjacką losowane		w 36 lat.
oraz 7% Listy dłużne losowane		w 20 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1. Zakład kredytowy w myśl §. 5. swych statutów nie może prowadzić **żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych**

2. Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym liście zastawnym podpisem c. k. komisarza rządowego, obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa służy jako dalsza tychże listów gwarancja.

3. Suma znajdujących się w obiegu listów zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto w myśl ustawy z dnia 24. kwietnia 1874 nr. 93 dz. pr. p. **zaintabulowanem zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jako kaucja na zabezpieczenie listów zastawnych w obieg wypuszczonych.**

Listy zastawne i dłużne Galic. zakładu kredyt. ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim zakładzie kredytowym ziemskim, w banku galic. dla handlu i przemysłu,
we **Lwowie:** w Galicyjskim Banku kredytowym,
w **Tarnowie:** w filii Galicyjskiego zakładu kredytowego ziemskiego, 1181 2—?
w **Warszawie:** w Banku handlowym,
w **Wiedniu:** w Lombard- und Escompte-Bank, Kärtner-Strasse 10,
w **Berlinie** w Norddeutsche Grundcredit Bank,
w **Ołomuńcu:** A. C. Lederer,
w **Bernie:** w kantorze Laur. Herber,
w **Gracu:** kantor C. Pruckmayer & Comp.
w **Bozen:** kantor D. Lehman,

Zapadłe kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.